

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 2 (69), MARZEC – KWIECIEŃ 2016

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE





Kapela ludowa Piasty

Pomysł powołania kolejnego zespołu artystycznego – kapeli ludowej, która przygrywałaby istnjącemu wówczas zespołowi tanecznemu Małe Piasty, zrodził się w październiku 1987 r. Wtedy to wraz z ówczesnym choreografem Małych Piastów, Grzegorzem Mermonem, przystąpiliśmy do tworzenia kapeli. Początki nie były łatwe. Jako pierwszych do naszego pomysłu udało się przekonać państwa Lawerów: Albinę i Mariana. Był już skrzypek i solistka, ale poszukiwania trwały nadal. Jako kolejny do kapeli dołączył Bogusław Jakiela, klawecista. Ze Stanisławem Szajną, cymbalistą, nie było większych problemów – od razu zgodził się przystąpić do kapeli. Marian Lawera tymczasem dotarł do Zbigniewa Mięśowicza, skrzypka. Pozostał jeszcze ostatni problem – kontrabasista. Na szczęście wkrótce znalazł się Stanisław Stawarz, który ponadto mógł występować jako wokalista. Wreszcie kapela została skompletowana i próby ruszyły pełną parą. Wkrótce pojawiła się także okazja do pierwszego wyjazdu zagranicznego – jeszcze z paszportami i odprawą graniczną – wprawdzie blisko, bo do Ładomirowej na Słowacji, na zaproszenie tamtejszego starosty, niemniej jednak uciechy z tego wyjazdu było co niemiara.

Mijały kolejne lata, zmieniał się skład kapeli. Członkowie Piastów zaczęli przygrywać zespołowi Pogórzanie, z którym na przestrzeni pięciu lat wielokrotnie występowali na licznych przeglądach i koncertach. Wraz z zespołem Pogórzanie kapela Piasty odbyła także trasę koncertową po Francji i Włoszech. Po dziesięciu latach współpracy, w roku 2007,

kapelę opuścił Grzegorz Mermon, a na jego miejsce został przyjęty Bogusław Szczurek. Kolejne zmiany w składzie kapeli nastąpiły w roku 2010. Bogusław Szczurka zastąpił Paweł Cisowski, doszedł także drugi klawecista – Stanisław Rachwał. Pod koniec 2011 roku do składu kapeli dołączyła Bożena Czelny jako druga solistka.

Na przestrzeni 19 lat swojej działalności kapela Piasty występowała ponad 900 razy. Upowszechniała muzykę ludową Podkarpacia na terenie kraju, a także poza jego granicami. Zespół skupia autentycznych twórców muzyki ludowej, a niektórzy z nich, tak jak Marian i Albina Lawerowie oraz Zbigniew Mięśowicz, zajmują się nią od kilkudziesięciu lat.

Piasty są laureatem wielu nagród i wyróżnień, mają w swoim dorobku dwie płyty, a także nagrania dla Polskiego Radia i TVP. Od lat kapela znajduje się również na liście przebojów Radia Rzeszów, utrzymując się zawsze w pierwszej dziesiątce kolejnych notowań listy najchętniej słuchanych kapel Podkarpacia. Bywała także na miejscu pierwszym, co najlepiej świadczy o jej popularności na terenie województwa. Dziewiętnaście lat nieprzerwanej działalności kapeli zaowocowało także sukcesami zarówno zbiorowymi, jak i indywidualnymi dla poszczególnych jej członków na licznych przeglądach i konkursach. Kapela otrzymała także Nagrodę Starosty Krośnieńskiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury, a indywidualnie Nagrody Starosty otrzymali członkowie kapeli: Albina Lawera, Zbigniew Mięśowicz, Marian Lawera. Ze

względu na zasługi w upowszechnianiu i popularyzacji autentycznej kultury ludowej zespół otrzymał Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, przyznaną przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Do najważniejszych sukcesów kapeli należą:

- wyróżnienie w przeglądzie kapel ludowych w Strzyżowie,
- I miejsce wśród śpiewaków ludowych w Iwoniczu,
- III miejsce w kategorii instrumentalista w ludowych prezentacjach artystycznych,
- III miejsce w przeglądzie kapel Pogórzanie,
- III miejsce w ludowych prezentacjach artystycznych.

W ogólnopolskich przeglądach kapel zespół zajął:

- III miejsce w kategorii kapel ludowych,
- I miejsce w kategorii solistów ludowych (Stanisław Stawarz),
- I miejsce w kategorii instrumentalistów (Zbigniew Mięśowicz).

W roku 2015 w składzie kapeli nastąpiły kolejne zmiany i obecnie kapelę tworzą (na zdjęciu od lewej): **Marian Lawera** (skrzypce), **Zbigniew Mięśowicz** (skrzypce), **Bogusław Jakiela** (klarnet), **Paweł Cisowski** (akordeon-kierownik kapeli), **Ewa Ziemba** (solistka), **Stanisław Stawarz** (kontrabas-śpiew).

Więcej o Piastach pisaliśmy przy okazji jubileuszu 15-lecia zespołu („Piastun” 4(53) 2013 rok).

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Piastun 2 (69) marzec – kwiecień 2016

W numerze:

TEMAT NUMERU

4 O biogazowni

AKTUALNOŚCI

- 7 Strażacy uczcili rocznicę chrztu Polski
- 8 W Głowience otworzono zakład rehabilitacji
- 9 Dzień patrona w szkole w Rogach
- 10 Dniem słońca przywitano wiosnę
- 11 Paweł Dobrzański z Targowisk w programie telewizyjnym
- 12 Konkurs historyczny dla gimnazjalistów w Miejscu Piastowym
Zakończony projekt „Na własne konto”
- 13 Leśnik z wizytą w przedszkolu
Szkolna biblioteka ma nowych czytelników
- 14 Żółwik Franklin w Łężanach
Dzień otwarty w gimnazjum w Targowiskach
- 16 Sukces zuchów z Rogów
Konkurs poezji patriotycznej w GOK
- 17 Uczniowie z Głowienki najlepsi w konkursie o Bieszczadach
Gimnazjaliści z Targowisk w górach
- 18 Dęby pamięci dla legionistów
- 20 Spotkanie po latach

Z ŻYCIA

- 21 Rozmowa z ks. Dariuszem Wilkiem, nowym generałem Zgromadzenia Michalitów

KULTURA

- 24 Rozmowa z cymbalistą Stanisławem Szajną

POWOŁANIA

- 26 Powołani pośród nas, cz. 2 – s. Teresa Bolek, karmelitka z Łężan

HISTORIA

- 29 Miejsce Piastowe we wspomnieniach oficera sztabu
- 30 Nie tylko o rotarze

FOTOREPORTAŻ

- 32 Boże Ciało w Głowience i Targowiskach

SPORT

- 34 Najlepsi w rozgrywkach szachowych
- 35 Rozgrywki tenisa stołowego

KULTURA cd

- 36 Romska wiosna na fotografii

Na okładce: Pięciolatek Michał Bara z przedszkola w Miejscu Piastowym w potężnej lipie w miejscowym parku, fot. Izabela Półchłopek



s. 4



s. 8



s. 9



s. 18



s. 21



s. 26



s. 29



s. 34

PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Redakcja: ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

Redaktor naczelny: Izabela Półchłopek (509 437 433), Zespół redakcyjny: Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska. Stali współpracownicy: Józef Machnik

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Realizacja wydawnicza i druk: Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl
Skład: Ariusz Nawrocki

Część mieszkańców Miejsca Piastowego protestuje przeciwko planowanej budowie biogazowni w ich miejscowości. Obawiają się nieprzyjemnych zapachów, natężonego ruchu samochodów, hałasu i narażenia na kontakt z groźnymi dla zdrowia substancjami.

Spór o biogazownię

Dyskusja na temat planów budowy biogazowni w Miejscu Piastowym najpierw zdominowała zebranie wiejskie, które odbyło się 24.04 w Gminnym Ośrodku Kultury. Przybyło na nie ponad 100 osób. Pojawiła się nawet telewizja regionalna TVP3 Rzeszów i Polskie Radio Rzeszów.

Biogazownię chce budować, działająca w kraju od 2007 roku, Polska Grupa Biogazowa. Ponad rok temu, 23 lutego 2015 roku, firma ta zwróciła się do Gminy z wnioskiem o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla elektrociepłowni na biogaz o mocy do 1 MW. Podjęcie planów związanych z tą budową umożliwia firmie, między innymi, plan zagospodarowania przestrzennego gminy, w którym wyznaczone zostały tereny przemysłowe w Miejscu Piastowym, Targowiskach i Zalesiu. – *Rada Gminy, przyjmując ten plan, zgodziła się, że na tych terenach będzie można prowadzić działalność przemysłową* – tłumaczył wójt. I przyznał, że choć w tworzeniu tego planu nie miał dużego udziału, bo kiedy obejmował stanowisko wóldarza gminy, plan był

już prawie na ukończeniu, to z jego założeniami całkowicie się zgadza. – *Działalność przemysłowa gminie jest potrzebna ze względu na większe podatki, jakie płacą przedsiębiorcy, i z powodu miejsc pracy, które przedsiębiorcy tworzą. Każda gmina zawsze była, jest i będzie zainteresowana tym, aby na jej terenie funkcjonowali przedsiębiorcy* – przekonywał mieszkańców, dziękując jednocześnie radnym kadencji 2006 – 2010 i 2010 – 2014 za założenie tych „plomb planistycznych”, dzięki którym przedsiębiorcy mają ułatwione możliwości inwestowania.

PGB na lokalizację biogazowni wybrała tereny leżące w obrębie dawnego gospodarstwa „Igloopolu”, znajdujące się przy ulicy Dworskiej w Miejscu Piastowym.

– *To, co w tej chwili wzbudza takie emocje, to postępowanie, które Gmina prowadzi w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. W ramach tego postępowania mamy określić, czy dana inwestycja zagraża ludziom i środowisku, czy spełnia normy i przepisy, czy może powstać na danym terenie, czy nie. To nie jest postę-*

powanie, które ma określić, czy biogazownia nam się podoba, czy nie. Naszym obowiązkiem jest tylko sprawdzić, czy to, co inwestor chciałby wybudować, jest zgodne z przepisami prawa – tłumaczył Marek Klara.

W związku z tym postępowaniem inwestor został zobowiązany do opracowania raportu o oddziaływaniu inwestycji na środowisko. Raport ten następnie przedłożony został Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie i Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Krośnie. Obie te instytucje pozytywnie go zaopiniowały, tym samym stwierdziły, że biogazowania nie będzie zagrażała ani ludziom, ani środowisku.

Niektórych mieszkańców Miejsca Piastowego opinie obu tych instytucji jednak nie uspokajają. Najpierw złożyli pisma do Urzędu Gminy (z podpisami 263 osób), w których wyrazili swoje wątpliwości i lęki dotyczące planowanej inwestycji. Obawiają się zanieczyszczenia środowiska, nieprzyjemnych zapachów, narażenia na działanie niebezpiecznych substancji, zwiększonego ruchu samochodowego oraz tego, że budowa biogazowni wpłynie negatywnie na rozwój budownictwa i obniży atrakcyjność nie tylko miejscowości, ale także i gminy. Inwestycja nie podoba się także pracownikom firmy VARSO Sp. z o.o.

– *Dla nas to będzie agonía* – przedstawiał już na zebraniu wiejskim najczarniejszy scenariusz Wojciech Urynowicz, a obawiając się zwiększonego ruchu samochodowego na ulicy Dworskiej przewidywał katastrofę drogową. – *Ta biogazownia nie będzie służyć ani gminie, ani żadnemu rolnikowi z gminy. Odetnie nas od świeżego powietrza. To będzie bomba z opóźnionym zapłonem. Niektórzy z obecnych na zebraniu apelowali nawet do stawiania prawa naturalnego do życia nad prawo stanowione.*



Biogazownia w Gorajcu, podobna miałyby powstać w Miejscu Piastowym, fot. Wiktor Skwara



Przeciwnicy budowy biogazowni na pikniku rodzinnym we Wrocance

– Jeśli pisma państwa mają odnieść jakiegokolwiek skutek, muszą odnieść się merytorycznie do raportu, nie mogą wynikać z emocji – próbował wyjaśniać wójt na zebraniu wiejskim. – Gmina w postępowaniu ma być bezstronna – tłumaczył, że nie może uznaniowo wydawać opinii, ponieważ ma być kimś w rodzaju notariusza, ma zadbać o to, aby wszystkie inwestycje w gminie wykonywane były zgodnie z prawem. – W tej chwili nie ma podstaw merytorycznych do wydania decyzji negatywnej, ponieważ Sanepid – pod kątem wpływu na człowieka, i Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska – pod kątem wpływu na środowisko, pozytywnie zaopiniowali raport o oddziaływaniu biogazowni na środowisko. Decyzja polityczna w naszym przypadku zapadła kilkanaście lat temu, kiedy Rada Gminy zgodziła się na działalność przemysłową w tym miejscu, również na biogazownię, stację paliw, masarnię, stację demontażu samochodów, fabrykę palet czy tartak.

Wójt odpowiedział, że jedyne co można zrobić, to zniechęcić właścicieli do sprzedaży gruntu albo zniechęcić inwestora do inwestowania, bo „źle się inwestuje w miejscach, w których jest duży sprzeciw społeczny”.

Podniesiony został także pomysł zmiany planu zagospodarowania przestrzennego. – Jeśli Rada Gminy plan uchwaliła, to może go także zmienić – padała taka propozycja od mieszkańców.

Na zebraniu mieszkańcy odrzucili propozycję spotkania się z inwestorem,

bo choć ten zaproponował dwa terminy spotkania, oba jednak wypadły w dni robocze, a mieszkańcy spotkanie takie chcieliby w niedzielę. – Wychoząc naprzeciw oczekiwaniom lokalnych mieszkańców, będziemy mogli uczestniczyć w spotkaniu zorganizowanym także w niedzielę, oczywiście po wcześniejszym uzgodnieniu dokładnego terminu przez obie strony – zapowiedział Paweł Danilczuk z Polskiej Grupy Biogazowej.

Po zebraniu wiejskim zawiązał się Społeczny Komitet Protestacyjny Grupa Inicjatyw Społecznych „Nasze Miejsce Piastowe” (przekształcony następnie w Stowarzyszenie), który ponownie skierował do Gminy uwagi dotyczące raportu oddziaływania inwestycji na środowisko. Komitet podjął także szersze działania. Po niedzielnych mszach świętych mieszkańcom gminy rozdawane były ulotki,

a przedstawiciele komitetu pojawili się nawet z transparentem „Stop biogazowni” na pikniku trzocińskim we Wrocance, co przez niektórych uważane było za dużą niestosowność, bo „nie był to odpowiedni czas i miejsce”. Podobne banery zawisły także na ogrodzeniu Zgromadzenia Michalitów oraz przy plebanii w Miejscu Piastowym, a na facebooku powstała strona „Nasze Miejsce Piastowe” informująca o działaniach Komitetu. Najbardziej aktywny jest na niej Wojciech Urynowicz, który w jednym z wpisów informuje, że najważniejsze działania to „niedopuszczenie do wybudowania biogazowni w Miejscu Piastowym oraz skłonienie radnych Gminy Miejsce Piastowe do podjęcia działań, mających na celu niedopuszczenie do powstawania podobnych inwestycji w przyszłości na terenie naszej gminy” (prosiłam Wojcie-



cha Urynowicza o spotkanie, do którego jednak nie doszło).

Przeciwko biogazowni, wysyłając pismo do Urzędu Gminy, opowiedział się nawet sam nowy generał Zgromadzenia Michalitów ks. Dariusz Wilk.

– Wszystkie zastrzeżenia, które do nas wpłynęły, przekazaliśmy inwestorowi – oświadczyła Bernadeta Jurczak, zastępca kierownika Referatu Gospodarki Przestrzennej i Inwestycyjnej w Urzędzie Gminy w Miejsu Piastowym.

Niektórzy w pomysł zmiany planu zagospodarowania przestrzennego widzą nadzieję na zażegnanie konfliktu. Na jednej z ostatnich sesji Rady Gminy rad-

ny Wojciech Kilar zaznaczył, że już około 1000 mieszkańców Miejsca Piastowego, Wrocanki i Głowienki podpisało się pod sprzeciwem budowy biogazowni, i że tak duża liczba głosów powinna być wzięta pod uwagę przy ewentualnych zmianach planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Zmiany te miałyby wprowadzić pewne ograniczenia dotyczące inwestycji zagrażających środowisku.

– Zmiana planu jest procesem złożonym i wymaga zastosowania odpowiedniej procedury przewidzianej w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Rolą urbanisty w tym przypadku byłoby sporządzenie szczegółowej analizy zmian

w zagospodarowaniu przestrzennym – tłumaczył radca prawny w Urzędzie Gminy Mariusz Ślusarczyk. Zaznaczył także, że w przypadku zmiany planu trzeba liczyć się z możliwością wystąpienia właścicieli działek do Gminy o odszkodowania za straty związane ze zmianą statusu nieruchomości w przypadku, gdy z powodu tej zmiany korzystanie z nieruchomości w dotychczasowy sposób lub zgodny z dotychczasowym przeznaczeniem stałoby się niemożliwe bądź istotnie ograniczone lub gdy wartość nieruchomości uległaby obniżeniu.

Tymczasem, 27 kwietnia br., inwestor zwrócił się z prośbą do Gminy o zawieszenie postępowania administracyjnego. Czy powodem tego były protesty mieszkańców? – Przyczyną zawieszenia postępowania nie były uwagi zgłoszone przez mieszkańców na etapie konsultacji społecznych – zaprzeczył Paweł Danilczuk z Polskiej Grupy Biogazowej. – Nieodzwonnym przy realizacji każdego projektu inwestycyjnego jest uzyskanie prawa do dysponowania gruntem. Obecnie jesteśmy właśnie na etapie jego pozyskiwania i dopóki nie będziemy dysponowali takim prawem, postanowiliśmy zawiesić postępowanie.

Tekst i fot. Izabela Półtłopek



Kilka faktów o biogazowni

Planowana wydajność elektrociepłowni zasilanej biogazem to około 1 MW mocy elektrycznej i około 1,1 MW mocy cieplnej. Produkcja biogazu odbywać się będzie w wyniku beztlenowej mokrej fermentacji metanowej surowców rolniczych, odchodów zwierzęcych i pozostałości z przetwórstwa pochodzenia rolno-spożywczego. Planowany wsad do biogazowni to głównie kukurydza, kiszzonka, siano, trawa, słoma, a także gnojowica i obornik. Rocznie będzie to około 22 500 ton substratów: kiszzonki, m.in. kukurydzy i traw – 17 500 ton, odchodów zwierzęcych – 1 tona oraz pozostałości z przetwórstwa rolno-spożywczego – 4 tony.

Instalacja rocznie produkować będzie 4 mln metrów sześciennych biogazu oraz 20 tys. ton masy pofermentacyjnej. Biogaz będzie wykorzystany jako paliwo do agregatów prądotwórczych, z których rocznie uzyskiwanych będzie około 32 tys. GJ energii cieplnej i około 8200 MWh energii elektrycznej.

Proces fermentacji beztlenowej prowadzony będzie w szczelnej komorze, w temperaturze około 37 – 42 stopnie C. Część masy pofermentacyjnej, po odsączeniu, będzie ponownie wprowadzona do obiegu w procesie fermentacji. Pozostała część masy będzie wykorzystana jako nawóz do nawożenia pól lub zostanie wysuszona i odsprzedana do innych elektrociepłowni.

Wytworzona z biogazu energia elektryczna w pierwszej kolejności będzie zagospodarowana na potrzeby własne funkcjonowania elektrociepłowni (14%), a pozostała część zostanie zagospodarowana przez lokalnych odbiorców lub wprowadzona do sieci elektroenergetycznej. Energia cieplna będzie wykorzystywana na potrzeby własne (około 20%), a w miarę możliwości będzie sprzedawana.

Biogazownia ma powstać na czterech, niezagospodarowanych obecnie działkach, zajmujących prawie 2,71 ha.

Tereny te położone są w zagłębieniu, dzięki czemu inwestycja ma być niewidoczna od ulicy Dworskiej. Obecnie na działkach, których właścicielami są osoby prywatne, znajduje się m.in. utwardzony plac i betonowe poigłopolowskie silosy. Najbliższe otoczenie działek to tereny przemysłowe, użytkowane rolniczo i nieużytki, a najbliższe domy mieszkalne – domki igłopolowskie oddalone są od 430 do 450 metrów od planowanej inwestycji.

Obiekty biogazowni będą zajmować 13,5 tys. metrów kw. (w przybliżeniu odpowiada to powierzchni, którą zajmuje sklep OBI). Biogazownie to inwestycje bardzo kosztowne, współfinansuje je Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska, choćby także z tego powodu, że do 2030 roku Polska musi mieć co najmniej 15% energii pochodzącej z odnawialnych źródeł energii.



Strażacy uczcili rocznicę chrztu Polski

Pomimo deszczu, prawie we wszystkich miejscowościach gminy Miejsce Piastowe, 14 kwietnia o godzinie 20:05 strażacy zapalili ogniska. Tym samym włączyli się do ogólnopolskiej akcji upamiętnienia 1050 rocznicy chrztu Polski.

Z inicjatywą zapalenia – w określonych godzinach – ognisk w całym kraju wyszedł Związek Podhalan i Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Akcja rozpoczęła się o godzinie 20:00 zapaleniem ognia przy krzyżu na Giewoncie, a zakończyła o godz. 20:35 na Helu.

W południowej części Polski ogniska miały zapłonąć o 20:10. – *Zapalimy ogień, tak jak mapa ognia przewiduje. Już się zaczęło... Ogień pójdzie teraz taką falą, aż do morza* – powiedział Marian Płoucha, naczelnik OSP w Głowience, przyznając, że do udziału w akcji strażacy zmobilizowali wszystkie organizacje, które działają na terenie miejscowości. Przy ognisku w Głowience zebrali się więc członkowie Zespołu Tańca Ludowego Pogórzanie, panie z Koła Gospodyń Wiejskich oraz członkowie zespołu sportowego LKS Głowienka.

– *Chcieliśmy się włączyć do tej akcji, bo razem pracujemy, razem organizujemy*

różne imprezy i było nam miło, że zaproszono nas dzisiaj – powiedziała Małgorzata Machnik, choreograf zespołu Pogórzanie, zaznaczając, że osoby młodsze przyszły w strojach krakowskich, a kilka starszych osób zaprezentowało się w strojach krosieńskich.

Obecny był także o. Jarosław Karaś, proboszcz parafii w Głowience, który podkreślił wielkie znaczenie wartości chrześcijańskich dla Polski i Europy. – *Warto przypomnieć to, co mówił św. Jan Paweł II, że Europa będzie tylko wtedy, kiedy oprze się na wartościach chrześcijańskich, które ją kształtowały. A data chrztu*

Polski o tym przypomina i powinna dawać do myślenia.

– *Jest dzisiaj bardzo dużo młodzieży. Miejmy nadzieję, że dzięki takim akcjom młodzież będzie pamiętać o tym, co jest najważniejsze* – zwrócił uwagę radny Piotr Pirga.

Strażacy zapalili także ogniska w innych miejscowościach gminy: Łęzanach, Miejscu Piastowym, Widaczu, Niżnej Łące, Wrocance. W Targowiskach np. ognisko można było zobaczyć nawet z oddali, bo zapłonęło na najwyższym wzniesieniu, tzw. „Maciejówce”.

Tekst i fot. IP

Dlaczego chrzest Polski był ważnym wydarzeniem?

Waga, doniosłość wydarzenia sprzed 1050 lat, jakim był chrzest Mieszka I, jest dla naszego państwa nie do przeceniania. Nie ma w naszej historii bardziej brzemienną w skutki decyzji.

To Mieszko, wprowadzając nas do chrześcijańskiej rodziny narodów Europy, otworzył przed nami cywilizacyjny i kulturowy krąg, z którego ogromnego dorobku mogliśmy od tej pory czerpać, a w późniejszych latach i wiekach wzbogacać go własnymi dokonaniami i osiągnięciami. Wiara, przyjęty chrześcijański system wartości określiły i nadały kształt naszej tożsamości – tak w wymiarze indywidualnym, jak i całego narodu. Można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że chrzest Mieszka stał się fundamentem, na którym państwo polskie, w niemałym trudzie i przy wielu przeciwnościach, o czym wiemy z historii, budowały kolejne pokolenia naszych przodków.

Rocznice obchody tego wydarzenia, niezależnie od miejsca i formy, pozwalają nam na nowo cofnąć się do zarania naszych dziejów i uświadomić sobie istotę i znaczenie dzieła, w którego budowie, po 1050 latach od jej rozpoczęcia, przyszła kolej na nasze pokolenie, na nas. Uzmysławiają, jak wielkie mamy zobowiązanie względem naszych przodków i jak wielką odpowiedzialność względem tych, co przyjdą po nas. Pozwalają równocześnie przypomnieć sobie o tym, co zawsze było, jest i winno pozostać źródłem siły, która pomoże to zobowiązanie i odpowiedzialność podjąć i godnie je wypełnić.

Wiktor Skwara



Zakład rehabilitacji w Głowience otwarty

Ośrodek rehabilitacji leczniczej, znajdujący się przy Szkole Podstawowej w Głowience, przyjmuje pacjentów od 7 marca br., ale uroczyste jego otwarcie odbyło się 15 kwietnia br.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się występami uczniów Szkoły Podstawowej w Głowience. Potem było symboliczne przecięcie wstęgi przez sołtys Głowienki Teresę Sirko, wójta gminy Marka Klare oraz dyrektora ośrodka Ryszarda Buczka. Sale poświęcił proboszcz miejscowej parafii o. Jarosław Karaś.

Teresa Sirko opowiedziała, jak to się stało, że ośrodek został utworzony właśnie w tym miejscu. – Inicjatorem powstania był członek Rady Sołeckiej Jan Bieszczad. Pamiętam, jak dyrektor Buczek przyszedł do mnie z prośbą, aby znaleźć jakąś działkę pod budowę zakładu rehabilitacji. Pomysł przedstawiłam Radzie Sołeckiej – został zaakceptowany. Dziękuję także wójtowi, że przeznaczył część hali na ten cel i dyrektorowi za zaangażowanie przy wykończeniu ośrodka. Dyrektor ośrodka mówił wprawdzie, że to wszystko zrobiła Gmina, ale ja wiem, ile włożył on tutaj swojego serca. Mam nadzieję, że ośrodek ten będzie służył nie tylko mieszkańcom naszej miejscowości, ale i całej gminy – powiedziała sołtyska.

Wójt Marek Klara, występując w podwójnej roli – wójta Gminy i przewodniczącego Rady Społecznej SPG ZOZ w Miejscu Piastowym, podkreślił, że

w tym roku Gmina otworzy jeszcze jeden ośrodek rehabilitacji, w Korczynie. – Cieszę się, że władze gminy Korczyna: wójt i przewodniczący Rady Gminy są dzisiaj z nami, i że zawierzyły nam. Będzie to pierwsza i mam nadzieję, że nie ostatnia gmina naszego powiatu, w której będziemy prowadzić działalność prozdrowotną. Nasz ZOZ, dzięki pracownikom i dyrektorowi, jest wzorowym przykładem funkcjonowania publicznej służby zdrowia, która daje pewną gwarancję, w której jest zupełnie inna filozofia działalności niż w prywatnej służbie zdrowia. Gmina publicznej służby zdrowia nigdy się nie wyrzekła i myślę, że dobrze zrobiliśmy.

Dyrektorowi ośrodka wójt wręczył, jak to jest w zwyczaju, obraz patrona gminy bł. ks. Bronisława Markiewicza. Na koniec, żartując, powiedział: – Wypadałoby życzyć wszystkim, aby jak najrzadziej musieli w ośrodku bywać, ale korzystać z usług ośrodka od czasu do czasu jednak trzeba, bo im więcej pacjentów, tym więcej pieniędzy.

Była także lampka szampana i zwiedzanie pomieszczeń rehabilitacyjnych. Wśród zaproszonych gości obecny był m.in. Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i przewodniczący



Regionu Podkarpacie, były wójt gminy Andrzej Zajdel, a także radni gminy, sołtysi, członkowie Rady Społecznej przy SPG ZOZ w Miejscu Piastowym, dyrektorzy szkół i mieszkańcy Głowienki.

Ośrodek rehabilitacyjny, wyposażony w nowoczesną aparaturę, oferuje wiele zabiegów terapeutycznych z zakresu fizykoterapii, hydroterapii i kinezyterapii, a także masaże lecznicze (szczegóły na stronie www.spgzozmiejscepiastowe.pl). Pacjenci przyjmowani są w ramach umowy z NFZ, ale istnieje również możliwość wykonywania płatnych zabiegów. Zakład rehabilitacji prowadzony jest przez SPG ZOZ w Miejscu Piastowym.

Ośrodek znajduje się na parterze hali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Głowience (ul. Szkolna 8). Otwarty jest od poniedziałku do piątku od 8.00 do 15.30.

IP, fot. Tomasz Czech /terazKrosno.pl





Uczniowie podczas święta patrona zdobyli niecodzienne przywileje – zwolnienie od odpowiedzi w danym dniu czy możliwość decydowania, którego dnia pójdą na spacer.

Szkoła w Rogach świętowała dzień patrona

Od 14 października 2015 roku Szkoła Podstawowa w Rogach nosi imię Kazimierza Wielkiego. 25 kwietnia br. po raz pierwszy świętowaliśmy Dzień Patrona. Wybór daty nie był przypadkowy, ponieważ właśnie wtedy Kazimierz Wielki został koronowany na króla.

Dzień rozpoczął się od spotkań profilaktycznych. W oficjalnej już części uroczystości dyrektor szkoły, Małgorzata Borowska, wręczyła uczniom nagrody w konkursach historycznych i rozpoczął się – oczekiwany z niecierpliwością – pokaz mody średniowiecznej. Kolejno przyszedł czas na modę współczesną, którą zaprezentowali uczniowie prawie wszyst-

kich klas oraz przedszkolaki. Po pokazach wszyscy udali się na poczęstunek. Tego dnia w menu był żurek, kluski i kasza.

Gwoździem obchodów okazała się gra terenowa, wzorowana na podchodach. Zadaniem poszczególnych klas było przejść trasę zgodnie z otrzymanymi wytycznymi i dotrzeć do kopert, które zawierały informacje o patronie. Pozostawione były w różnych miejscach, m.in. w aptece, w sklepie, ośrodku zdrowia i przy Zagrodzie Etnograficznej. Zadaniem uczniów było zapoznać się z zostawionymi informacjami, by na koniec wziąć udział w quizie wiedzy o królu Kazimierzu Wielkim. Uczniowie z zaan-

gażowaniem szukali ukrytych kopert, a ponieważ doskonale przyswoili sobie wiedzę o Kazimierzu Wielkim, zdobyli uprawnienia do wylosowania dwóch spośród przywilejów królewskich, jak np. ułaskawienie przez króla, które zwalniało od odpowiedzi w danym dniu, przejęcie władzy królewskiej, co skutkowało decydowaniem przez uczniów, podczas której lekcji pójdą na spacer. Do wylosowania był też dzień bez zadania domowego, amnestia na zapomniane zadanie domowe, uścisk dłoni czy zdjęcie z królem. Już następnego dnia uczniowie z radością korzystali ze zdobytych przywilejów.

Tekst i fot. Urszula Stanisław



18 marca w Szkole Podstawowej w Rogach po raz kolejny odbył się Dzień Słońca. Już od kilku lat, około pierwszego dnia wiosny, urządzamy święto piosenki, aby śpiewem, a czasem i tańcem przywoływać wiosnę.

Dzień Słońca w Rogach

W tym roku dzieliliśmy się radością z nadejścia wiosny, myśląc przy tym o ekologii, a także o naszym zdrowiu i bezpieczeństwie. Tematyka piosenek związana była właśnie z tymi zagadnieniami. Nawet zaproszeni na tę okazję goście byli przedstawicielami odpowiednich służb dbających o ekologię, zdrowie i bezpieczeństwo. I tak przy stoliku sędziowskim nie zabrakło pań pielęgniarek, pana policjanta, a także opiekunek Szkolnego Koła Ligi Ochrony Przyrody i PCK. Tak dobrane jury podziwiała występy uczestników konkursu – uczniów poszczególnych klas. Wszyscy biorący udział w tegorocznej imprezie w swoich utworach zachęcali do tego, by nie tylko cieszyć się wiosną i budzącą się do życia przyrodą, ale by przede wszystkim dbać o przyrodę, troszcząc się równocześnie o swoje zdrowie i bezpieczeństwo.

Uczniowie uczestniczący w konkursie rywalizowali o trzy nagrody główne ufundowane przez Radę Rodziców oraz o wyróżnienia i upominki przygotowane przez zaproszonych gości. Nagrody główne zdobyli uczniowie: klasy III – pierwsze miejsce, klasy IIa – drugie miejsce, klasy IV – trzecie miejsce. Nagrodę Wójta otrzymali szóstkoklasiści, natomiast Nagrodę Dyrektora Szkoły powędrowała do klasy I b.

Pozostałe nagrody i wyróżnienia otrzymały: Nagrodę Prezesa SMWR – klasa Ia, Nagrodę Koła Gospodyń Wiejskich - Pracowite Pszczółki, Nagrodę Pielęgniarki – klasa VI, Nagrodę Higienistki – klasa IIb, Nagrodę Policjanta – klasa I b, Nagrodę Sołtysa – Wesołe Biedroneczki, Nagrodę Opiekunów Szkolnego Koła PCK – Mali Odkrywczy, a Nagrodę Opiekunów Szkolnego Koła LOP – klasa V.

Serdecznie gratulujemy wszystkim zwycięzcom i życzymy dużo słońca, radości i wiosennej energii.

*Tekst Agnieszka Kijowska,
fot. Izabela Półchłopek*



I miejsce zdobyła klasa III



Uczniowie z klasy II a zajęli II miejsce





III miejsce przypadało klasie IV



Sześcioklasiści otrzymali Nagrodę Wójta



Nagrodę Dyrektora Szkoły otrzymali uczniowie klasy Ib

Paweł Dobrzański z Targowisk w nowym programie TVN

Założyciel restauracji „Posmakuj” w Warszawie i Krośnie, wraz z kucharzem Pascalem Brodnickim i innymi siedmioma parami, przemierzał będzie Azję „na czas”.

Nowy program TVN, typu reality, „Azja Express” telewizywnie będą mogli zobaczyć na ekranach już jesienią. Pokazywał będzie zmagania wybranych par, które jak najszybciej muszą pokonać wyznaczoną trasę. Para, która najpóźniej dotrze do celu, odpadnie w kolejnym etapie programu. Dziennie do wydania będą mieli tylko jedno euro.

Paweł Dobrzański Azję „na czas” przemierzał będzie z Pascalem Brodnickim. Na ekranach zobaczymy także: Hannę Lis i Łukasza Jemiołę, Renatę Kaczoruk i Weronikę Budziło, Agnieszkę Włodarczyk i Marię Konarowską, Izę Miko i Leszka Stanka, Michała Żurawskiego i Ludwika Borkowskiego, Przemysława Saletę i Dariusza Kuźnika, Małgorzatę Rozenek i Radosława Majdana.

Red.

Odeszli od nas...

- 06.03 – Kazimierz Anczak (76 lat) z Rogów
- 07.03 – Ludwika Sieniawska (69 lat) z Targowisk
- 18.03 – Wojciech Gazda (53 lata) z Targowisk
- 04.04 – Józefa Porcek (80 lat) z Targowisk
- 17.04 – Bronisława Dązbasz (92 lata) z Rogów
- 18.04 – Stanisław Bajger (72 lata) z Łężan
- 19.04 – Kazimiera Gosztyła (88 lat) z Wrocanki
- 19.04 – Stanisław Żmur (61 lat) z Miejsca Piastowego
- 23.04 – Anna Drozd (87 lat) z Rogów
- 23.04 – Józef Janik (80 lat) z Głowienki
- 27.04 – Marian Wojtowicz (82 lata) z Targowisk
- 04.05 – Stanisław Sznajder (83 lata) z Miejsca Piastowego
- 14.05 – Stanisław Kołodziej (83 lata) z Głowienki
- 19.05 – Robert Dumanowski (54 lata) z Łężan

17 maja br. w Publicznym Gimnazjum w Miejscu Piastowym odbył się międzygminny konkurs historyczny „Od czasów pogańskich po umocnienie chrześcijaństwa na ziemiach polskich”, zorganizowany z okazji 1050 rocznicy chrztu Polski.

Konkurs historyczny dla gimnazjalistów

Honorowy patronat nad konkursem objął wójt Gminy Marek Klara, a wzięły w nim udział dwuosobowe drużyny z sześciu gimnazjów: z Dukli, Klimkówki, Posady Górnej, Sieniawy, Wróblika Szlacheckiego i Miejsca Piastowego. Gimnazjum w Miejscu Piastowym reprezentowali: Elżbieta Więch z II a oraz Paweł Świątek z III a.

Zawodnicy mieli za zadanie, między innymi, rozwiązać łamigłówkowy test, krzyżówkę, odszukać ukryte pojęcia i postacie w wykreślanie, ułożyć puzzle oraz

wydarzenia w kolejności chronologicznej, przetłumaczyć tekst z gągolicy, najstarszego pisma słowiańskiego, na język polski czy zagrać w historyczną grę planszową „W czasach pierwszych Piastów”. Wiele emocji wywołały dwie konkurencje sportowe: rzut strzałkami do tarczy (ćwiczenia drużyny Mieszkę) oraz przejście z zakrytymi oczami pomiędzy pacholikami (symbolicznie – ciemność, kiedy przodkowie żyli w pogaństwie, dojście do mety, odkrycie oczu – jasność po przyjęciu chrztu). Wszystkie drużyny były świet-

nie przygotowane i różnica tylko kilku punktów decydowała o zdobyciu danego miejsca. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyło Gimnazjum z Dukli (64 pkt.), drugie z Posady Górnej (61 pkt.), trzecie z Wróblika Szlacheckiego (59 pkt.), a czwarte – gimnazja z Klimkówki, Miejsca Piastowego i Sieniawy (57 pkt.).

Wszyscy uczniowie z rąk dyrektora szkoły Małgorzaty Staniszk-Krupy otrzymali rzeczowe nagrody i dyplomy. Sponsorem nagród była Gmina Miejsce Piastowe oraz Stowarzyszenie Edukacyjno-Kulturalne „My” w Miejscu Piastowym. Konkurs przeprowadzony w innowacyjnej formie bardzo podobał się uczniom, a różnorodność konkurencji sprawiła, że uczestnicy nie mieli czasu się nudzić.

Konkurs przygotowały i przeprowadziły nauczycielki Lucyna Kandefer i Bożena Szczepaniak.

Lucyna Kandefer



Finał projektu „Na własne konto”

Uczniowie Publicznego Gimnazjum w Miejscu Piastowym zakończyli projekt „Na własne konto.” W warsztatach ekonomicznych wzięło udział 16 uczestników.

Część pierwsza projektu realizowana była podczas ferii zimowych. Na szkolnej stronie internetowej przekazywane były szczegółowe informacje o przebiegu zajęć. Drugi etap trwał do 30 kwietnia, a jego ostatecznym efektem było wirtualne założenie spółdzielni uczniowskiej i baru młodzieżowego Młodzik. Etap ten wymagał ogromnej pracy ze strony uczestników projektu. W jego ramach, pracując w grupach, uczniowie opracowali i przeprowadzili ankietę na temat planowanej inwestycji. Pomysł na tę

inwestycję okazał się strzałem w dziesiątkę. Prawie wszyscy ankietowani byli za realizacją pomysłu. Wyniki badań zostały opracowane, wyciągnięto wnioski. Druga grupa zajęła się opracowaniem biznesplanu przedsięwzięcia, a kolejna miała za zadanie napisanie do banku wniosku o kredyt na swoją działalność. Ostatnia grupa, złożona z chłopców, zanim przystąpiła do pracy, wzięła udział w zajęciach prowadzonych przez Barbarę Słaby, podczas których zapoznała się z programem do tworzenia prezentacji multimedialnych Prezi. Dopiero teraz chłopcy mogli przystąpić do stworzenia innowacyjnej prezentacji, w której ujęli wszystkie aspekty funkcjonowania baru młodzieżowego. Na koniec, przy ciastku i herbatce, spotkaliśmy się na uroczy-

stym podsumowaniu. Zaprośmy na nie wicedyrektora szkoły Annę Patlę. Po podsumowaniu ogłosiliśmy wyniki konkursu „Najlepszy uczeń”. Tytuł ten zdobyli: Karolina Gazda (I miejsce), Ewelina Goszyła (II miejsce), Krzysztof Gazda (III miejsce). Uczniowie otrzymali w nagrodę gry ekonomiczne. Na zakończenie projektu wypełniliśmy ankietę ewaluacyjną i przesłaliśmy materiały konkursowe do Warszawy. Jesteśmy dumni z wykonania zadania. Wszyscy uczestnicy warsztatów wysoko ocenili zajęcia i poleciliby je swoim kolegom.

Điękujemy wszystkim, którzy towarzyszyli nam i wspierali nas podczas realizowanego projektu: wójtowi Markowi Klarze, jego zastępcy Stanisławowi Gawlik, dyrektor Małgorzacie Staniszk-Krupie



Spotkanie z leśnikiem

14 kwietnia br. do przedszkola w Rogach przybył leśnik Tomasz Kałamarz z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Przedszkolaki z zainteresowaniem słuchały jego ciekawych opowieści i z pewnością zapamiętają prezentowane przez niego odgłosy zwierząt. Niezwykle atrakcyjna dla dzieci była zabawa pieczętkami z motywami leśnymi. Dużą radość sprawiło im także wspólne układanie puzzli obrazujących pracę leśnika. Na koniec dzieci otrzymały kolorowe książeczki przyrodnicze. Dzięki takim spotkaniom dzieci łatwiej i szybciej przyswajają wiedzę oraz rozwijają swoje zainteresowania.



*Sabina Uliasz,
fot. Urszula Stanisław*



Nagrodzeni uczniowie (od lewej): Miłosz Zając, Ewelina Goszyła, Karolina Gazda z wicedyrektorką szkoły Anną Patlą

oraz radnym Miejsca Piastowego Iwonie Pytel i Wojciechowi Kilarowi.

Projekt realizowany był ze środków pozyskanych przez Gminę Miejsce Piastowe w Europejskim Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej.

Tekst i fot. Lucyna Kandefer



Biblioteka ma nowych czytelników

19 kwietnia 2016 r. uczniowie z klas Ia i Ib Szkoły Podstawowej w Rogach zostali uroczystie przyjęci w poczet czytelników biblioteki szkolnej.

W tym roku głównym bohaterem spotkania był Julian Tuwim i jego wiersze dla dzieci, które prezentowali zaproszeni goście. W atmosferę imprezy wprowadziła nas piosenka „Czytaj wiele” w wykonaniu Amelii Zielińskiej z kl. Ib oraz wiersz „Książka czeka”, który przedstawiła Milena Uliasz z kl. Ia.

Głównym założeniem imprezy było, że ma być rodzinne. Udało się to zrealizować, ponieważ na zaproszenie odpowiedzieli m.in. członkowie rodzin pasowanych pierwszaków. Wybrane przez siebie wiersze prezentowali: radna gminy Miejsce Piastowe Teresa Drozd, a prywatnie babcia Filipa Podlaszczaka z kl. Ib, Wiktoria Mikosz – siostra Jagody z kl. Ib, Magdalena Uliasz – mama Gabrieli z kl. Ia, Sabina Uliasz – mama Mileny z kl. Ia oraz Paweł Opaliński – tata Jana, także z klasy Ia. Ponadto z wybranymi wierszami Juliana Tuwima wystąpili: dyrektor szkoły Małgorzata Borowska, logopeda szkolny Bożena Drobek, wychowawczynie klas pierwszych Elwira Krówka i Beata Bałuka oraz bibliotekarka Urszula Stanisław.

Ogromną radość swoją obecnością sprawiła Agnieszka Rygiel – bibliotekarka rogowskiej filii Biblioteki Publicznej. Zaprezentowana przez nią na tablicie interaktywna wersja wiersza „Lokomotywa” okazała się absolutnym hitem dla pierwszaków.

Podsumowaniem tej części był quiz z pytaniami ukrytymi w balonikach. Na koniec zebrani obejrzeli krótką, humorystyczną scenkę dotyczącą właściwego traktowania książek, w której wzięły udział Julita Uliasz z kl. Iib, Emilia Pietruszka z kl. III i Aleksandra Uliasz z kl. IV.

W końcu przyszedł długo oczekiwany czas pasowania. Nowi czytelnicy złożyli przyrzeczenie, że będą kochać i szanować książki i tym oto sposobem biblioteka szkolna wzbogaciła się o 46 nowych czytelników. Na pamiątkę każde dziecko otrzymało kolorową książeczkę z wierszami Juliana Tuwima, ufundowaną przez Radę Rodziców, za co serdecznie dziękujemy. Do książeczek nowi czytelnicy otrzymali także kolorowe zakładki, a w klasach czekały na nich małe upominki.

*Urszula Stanisław,
fot. Sabina Uliasz*



15 marca w ramach projektu „Nie jestem sam – książkę za przyjaciela mam!” w Szkole Podstawowej w Łęczanach odbyły się zajęcia mające na celu rozbudzanie zainteresowań czytelniczych.

Żółwik Franklin w Łęczanach

Uczniowie mieli możliwość uczestniczyć w lekcji bibliotecznej, dotyczącej budowy książki oraz jej historii, wzbogaconej o prezentację multimedialną i krótki film. Prowadząca w ciekawy sposób opowiadała o tradycyjnych i nowoczesnych formach książki, przypominała także o zasadach korzystania z nich.

Uczniowie klas I – VI, pod okiem wychowawców, prezentowali swoje ulubione książki, uzasadniali, dlaczego są one dla nich ważne, głośno czytali wybrane fragmenty. Obejrżeli także wywiad ze słynną polską reżyser Agnieszką Holland. Podkreślała ona rolę książek w jej życiu, powtarzając, że są one nie do zastąpienia.

Z kolei młodszy uczniowie zmierzili się w turnieju wiedzy o żółwiku Franklinie – bohaterze serii książeczek, o którym przez całą zimę, o poranku, bibliotekarka czytała dzieciom przebywającym w świetlicy. Wszyscy w naszej szkole bardzo lubimy sympatycznego żółwia Franklina, którego postać powstała w 1986 roku w Kanadzie. Stworzyły go autorka Paulette Bourgeois i ilustratorka Brenda Clark. Franklin przeżywa to, co każde dziecko zna z doświadczenia: codzienne rozterki, kłopoty, wielkie zmartwienia i jeszcze większe radości. Bohater uczy już od najmłodszych lat rozwiązywać własne problemy, bawi, rozśmiesza, uczy używania „czarodziejskich słów”, a także pokazuje, jak ważne miejsce w życiu każdego człowieka – małego i dużego – zajmują rodzice. W czasie turnieju wiedzy o uroczym żółwiku dzieci chętnie odpowiadały na pytania stawiane przez prowadzącą. I miejsce zdobyła uczennica klasy I, Emilia Zygunt.

Na koniec dnia wszystkich czekała niespodzianka. Najmłodszy uczniowie wydali okrzyki zdumienia, gdy okazało się, że

nagrody za turniej wręczy im ... sam żółwik Franklin. Franklin po przywitaniu się z uczniami wysłuchał kilku zagadek i ciekawostek o żółwiach, a następnie wręczył nagrody, w tym także za konkurs plastyczny poświęcony jego postaci (I miejsce ponownie uzyskała pierwszoklasistka Emilia Zygunt, na zdjęciu powyżej). Na zakoń-

czenie spotkania mały bohater dzielnie pozował do zdjęć z uczniami szkoły.

Dzień ten z pewnością pozostanie na długo w pamięci, a zwłaszcza w sercach fanów Franklina. Zajęcia przygotowała bibliotekarka szkolna Anna Perhon.

*Tekst i fot. Agnieszka Bednarz
i Anna Perhon*



Klasa II b



Klasa VI



Klasa III





Klasa IIa



Klasa I



Klasa IV



Klasa V



W piątek, 6 maja br., Społeczne Gimnazjum w Targowiskach gościło na dniu otwartym szóstoklasistów z Targowisk, Łężan i Zalesia.

Dzień otwarty w Gimnazjum w Targowiskach

Uczniowie wzięli udział w ciekawych pokazach naukowych z fizyki i chemii, układali matematyczne origami i obejrżeli pokaz pierwszej pomocy w wykonaniu gimnazjalistów. Po poczęstunku czekał na nich konkurs Gimnazjum Level Up. Na sali gimnastycznej rozstawione były stanowiska z zadaniami do wykonania. Jednocześnie na boisku odbywał się turniej Turbokozak.

W tym dniu szkołę odwiedzili też absolwenci, którzy z sentymentem wspominali lata spędzone w murach gimnazjum. Osoby te są naszą najlepszą wizytówką. Wraz z obecnymi uczniami i nauczycielami zaprezentowali naszą szkołę jako placówkę przyjazną, młodą duchem i inspirującą. Mamy nadzieję, że z wieloma obecnymi szóstoklasistami spotkamy się we wrześniu. Dzień otwarty zakończyliśmy rozdaniem nagród ufundowanych przez firmę PGNiG.

Tekst i fot. Magdalena Szymańska





Sukces zuchów z Rogów

12 Gromada Zuchowa „Leśne Grzybki” z Rogów zdobyła I miejsce podczas Festiwalu Piosenki Zuchowej w Krośnie.

23 kwietnia br. w Szkole Podstawowej nr 14 w Krośnie odbył się Festiwal Piosenki Zuchowej. Do wokalnych zmagania przystąpiły gromady zuchowe z Hufca Krosno. Zuchy z Rogów wzięły udział w tym przeglądzie po raz pierwszy. Nieco onieśmielone, ale świetnie przygotowane zaśpiewały piosenkę „Znaczek zucha” oraz zatańczyły pios „Woogie-Boogie”. Gromada po raz pierwszy zapre-

zentowała się także w pełnym umundurowaniu.

Po obejrzeniu wszystkich prezentacji jury pod przewodnictwem Jarosława Seredy przyznało I miejsce 12 GZ „Leśne Grzybki” z Rogów. Kolejne miejsca na podium zajęły: 16 GZ „Słoneczne Promyczki” z Lubatowej i 5 GZ „Wesoła Gromada” z Iskrzyni. Już w czerwcu zuchy z Rogów będą reprezentowały Hufiec Krosno na Festiwa-

lu Chorągwi Podkarpackiej w Rzeszowie. Trzymajcie za nas kciuki!

Pragniemy również bardzo serdecznie podziękować Radzie Rodziców przy Szkole Podstawowej w Rogach oraz wszystkim sponsorom, dzięki którym mogliśmy zakupić mundurki i inne elementy stroju zuchowego.

Drużynowa Beata Bałuka,

fol. Sabina Uliasz



Dwukrotnie zwyciężyła „Pieśń o fladze”

W Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym, 6 kwietnia, gimnazjaliści i uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy Miejsce Piastowe wzięli udział w X Przeglądzie Poezji. Były to eliminacje do konkursu powiatowego.

Przesłuchania odbyły się w dwóch kategoriach: uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjaliści. Recytacje oceniało jury w składzie: przewodniczący Janusz Węgrzyn, dyrektor GOK w Miejscu Piastowym, Wojciech Kręzałek i Izabela Drobek.

Zdobywcom miejsc premiowanych gratulujemy. Dziękujemy również nauczycielom za przygotowanie swoich podopiecznych do konkursu.

ID, fol. Janusz Węgrzyn

ZWYCIĘZCY KONKURSU

kat. szkoła podstawowa

I miejsce – Aleksandra Babczyńska (SP w Łężanach) – „Pieśń o fladze” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

II miejsce – Anna Winiarska (SP w Targowiskach) – koncert Jankiela, fragment „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza

III miejsce – Wojciech Frączek (SP w Zalesiu) – „Żeby Polska była Polską” Jana Pietrzaka

kat. gimnazjum

I miejsce – Aleksandra Delimata (Publiczne Gimnazjum w Targowiskach) – „Pieśń o fladze” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

II miejsce – Anna Staroń (Społeczne Gimnazjum w Rogach) – „Syberyjskie Anioły” ks. Łukasza Krzanowskiego MS

III miejsce – Julia Dębiec (Publiczne Gimnazjum w Miejscu Piastowym) – „Żywa pamięć” Mariana Jonkajtysa

Uczniowie z Głowienki najlepsi w konkursie o Bieszczadach

Laura Jurczyk i Gabriela Machnik ze Szkoły Podstawowej w Głowience zdobyły pierwsze i drugie miejsce w XXVII wojewódzkim konkursie „O Bieszczadach wiem prawie wszystko ...”.

W piątek (11 marca br.) sześcioro uczniów: Laura Jurczyk, Gabriela Machnik, Oliwia Kaczmarczyk, Lena Baran, Filip Jurczyk i Jakub Jurasz – wraz z opiekunem Mariolą Tys – wyjechało do Szkoły Podstawowej im. Stefana Myczkowskiego w Czarnej, która gościła uczestników trzyetapowego Wojewódzkiego Konkursu „O Bieszczadach wiem prawie wszystko ...” w kategorii szkół podstawowych. W konkursie wzięło udział 28 uczestników z województwa podkarpackiego.

Konkurs w Czarnej składał się z dwóch etapów: pierwszy polegał na rozwiązaniu bardzo trudnego testu, obejmującego wiedzę z rejonu Bieszczadów i Gór Sanocko-Turczańskich. Na rozwiązanie testu uczestnicy mieli godzinę zegarową. Po sprawdzeniu testów wyłoniono najlepszą dziesiątkę, która zakwalifikowała się do II etapu i w części finałowej walczyła o najwyższe lokaty. Część finałowa miała charakter otwar-

ty i odbyła się w obecności wszystkich uczestników konkursu, opiekunów, rodziców oraz zaproszonych gości, a prowadziła ją dyrektorka Szkoły Podstawowej w Czarnej Anna Łysyganicz.

Każdy z finalistów miał za zadanie m. in. wykazać się umiejętnością opowiadania legendy związanej z Podkarpaciem, rozpoznać bieszczadzkie rośliny, zwierzęta, cerkwie, zabytkowe obiekty, wykazać się znajomością historii, ortografii, etnografii, geografii, turystyki, literatury, jak również wykazać się znajomością mapy (w minutę finaliści mieli odnaleźć wylosowany szczyt, rzekę i miejscowość).

Cała szóstka konkursowiczów z Głowienki wspaniale rozwiązała testy II etapu konkursu i z bardzo wysokimi punktami przeszła do finałowej dziesiątki. Podczas finału wszyscy doskonale sobie poradzili z naprawdę trudnymi i wszechstronnymi pytaniami. Konkurs trwał bardzo długo i zakończył się późnym wieczorem, ale warto było czekać na finał.

Uczennice Laura Jurczyk i Gabriela Machnik zdobyły największą liczbę punktów i zajęły kolejno pierwsze i drugie miejsce. Jakub Jurasz zajął



Finaliści konkursu, stoją od lewej: Lena Baran, Oliwia Kaczmarczyk, Gabriela Machnik, Laura Jurczyk; w przysiadzie od lewej: Filip Jurczyk, Jakub Jurasz. W środku – nauczycielka Mariola Tys

miejsce szóste, Lena Baran siódme, Oliwia Kaczmarczyk ósme, a Filip Jurczyk dziewiąte.

Sześciorgu finalistom z Głowienki należą się ogromne gratulacje. Szkoła Podstawowa w Głowience była jedyną szkołą, której wszyscy uczniowie dostali się do III etapu konkursu i zarazem najlepszej finałowej dziesiątki. Wielkie brawa należą się również najmłodszym uczestnikom konkursu – Kubie Juraszowi – uczniowi klasy III oraz uczniowi klasy IV – Filipowi Jurczykowi. Uczniów do konkursu przygotowała Mariola Tys ze Szkoły Podstawowej w Głowience

Mariola Tys

Na wycieczce w górach

W tym roku uczniom Społecznego Gimnazjum w Targowiskach postanowiliśmy pokazać kulturowe i przyrodnicze bogactwo Bieszczadów. To była pierwsza w historii szkoły tak liczna wycieczka.

Oczywiście nie mogło się obyć bez zdobycia Połoniny Wetlińskiej. Odwiedziliśmy też zagrodę żubrów w Mucznem oraz zabytkową cerkiew w Smolniku. W ośrodku noclegowym w Zwierzyniu na strudzonych wędrowców czekały kolejne atrakcje w postaci szalonych rozgrywek piłkarskich w kulach Bumper Ball oraz bitwy łuczniczej Archery Tag, a najbardziej wytrwali gimnazjaliści bawili się jeszcze na wieczornej dyskotecie.

Drugiego dnia uczniowie podjęli nie lada wyzwanie, jakim była gra terenowa.

Podzieleni na grupy, uzbrojeni w zaszyfrowane mapy, wykrywacze metalu, busole i GPS ruszyli z instruktorami w teren, by szukać wskazówek i rozwiązywać łamigłówek. Po obiedzie przespacerowaliśmy się jeszcze po „bieszczadzkich Krupówkach” w Solinie. Ostatnią atrakcją programu była wizyta w ruinach klasztoru karmelitów bosych w Zagórzu, gdzie nastąpił finał gry terenowej i rozdanie nagród.

Tekst i fot. Magdalena Szymańska



Na połoninach w Bieszczadach



Legionistom posadzono dęby

Gołębie i biało-czerwone baloniki wypuszczono w niebo podczas pikniku rodzinnego, który odbył się 3 maja we Wrocance z okazji 225. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Posadzeniem dębów upamiętniono także pochodzących z Wrocanki dziewięciu legionistów i jednego oficera zamordowanego w Katyniu.

Pierwsza część uroczystości odbyła się w domu ludowym, gdzie można było wysłuchać patriotycznych wierszy i piosenek w wykonaniu uczniów i absolwentek Szkoły Podstawowej we Wrocance. Następnie w nowo powstałym parku Senior-Wigor posadzono dęby pamięci ku czci wroczańskich legionistów: posła na Sejm Jana Drozda-Gierymskiego, Tomasza Pietruszki, Józefa Szczepanika, Szymona Michalczyka, Franciszka Mareckiego, Jakuba Plajstka, Jakuba Kamińskiego,

Władysława Kuczy i Pawła Pietruszki. Jeden dąb poświęcony został również porucznikowi Eugeniuszowi Opalińskiemu z Wrocanki, który zginął w Katyniu w 1940 roku.

Dla dzieci przygotowano liczne gry, zabawy oraz konkurencje sportowe z nagrodami. Przyjechali także strażacy z OSP w Miejscu Piastowym, których wizyta, szczególnie u chłopców, zawsze wzbudza wiele radości. Kulminacyjnym punktem było wypuszczenie gołębi po-

koju i 100 biało-czerwonych baloników. Piknik zorganizowali: Gmina i GOK w Miejscu Piastowym, Szkoła Podstawowa, KGW i OSP we Wrocance.

W radosną uroczystość pewien dysonans wprowadzili przeciwnicy budowy biogazowni w Miejscu Piastowym, którzy na piknik przybyli z transparentem „Stop biogazowni” i zbierali podpisy przeciwko budowie tej inwestycji.

Tekst i fot. IP





Znowu byliśmy razem

Zjazdy koleżeńskie, spotkania po latach pozwalają wrócić do wspomnień z dawnych lat, czasów nauki, wymienić doświadczenia, określić plany na przyszłość. Nie inaczej było też 23 kwietnia br. w Miejscu Piastowym, kiedy to przyjaciele spotkali się na I zjeździe ministrantów, wychowanków i sympatyków ks. Tadeusza Stawiarskiego (1929 – 1989).

Pomysł zorganizowania takiego spotkania zrodził się już dość dawno. Najpierw planowaliśmy, że spotkamy się w gronie kolegów, bliskich chłopaków, skupionych wtedy wokół naszego księdza wikariusza i katechety, a wcześniej jeszcze studenta seminarium duchownego. Wtedy też poprosiłem mojego szwagra, nieżyjącego już Bolesława Seredę, naszego nauczyciela ze szkoły podstawowej i wielkiego animatora kultury, żeby odtworzył historię, żeby z dzienników szkolnych wynotował nazwiska kolegów. Bolesław, jak to było w jego stylu, robotę wykonał perfekcyjnie, a te materiały są do dziś w moim posiadaniu.

Po przemyśleniach i rozmowach utwierdził się w przekonaniu, że warto rozszerzyć temat, gdyż wspomnienia o ks. Tadeuszu są wciąż żywe. Postanowiliśmy połączyć spotkanie dawnych ministrantów oraz wychowanków, których ks. Tadeusz przygotowywał do I komunii św., a także zaprosić ludzi przyjaznych wtedy naszemu księdzu, znających go i pamiętających jego dokonania w naszej parafii. W końcu zdecydowałem się wystąpić publicznie z inicjatywą spotkania, zamieszczając wspomnienie o ks. Tadeuszu w „Piastunie” (nr 6/67 z 2015 roku).

O swoim planie i zamiarze poinformowałem dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Janusza Węgrzyna, który pozytywnie ocenił pomysł i kreatywnie odniósł się do propozycji. Od razu nawiązała się między nami nić porozumienia, co zaowocowało świetną współpracą w okresie wielotygodniowych przygotowań, uwieńczonych spotkaniem 23 kwietnia br.

Opinie po ukazaniu się wspomnień były bardzo pozytywne. Wiele osób zadeklarowało od razu swój udział. Utworzony został społeczny zespół organizacyjny. Do organizacji dołączyło się miejscowe Stowarzyszenie Edukacyjno-Kulturalne „My”.

Spotkanie rozpoczęło się mszą św. w kościele parafialnym w Miejscu Piastowym, koncelebrowaną przez przyjaciela ks. Tadeusza ks. prałata Tadeusza Buchowskiego, wieloletniego proboszcza parafii Krosno-Polanka oraz księży michalitów. W uroczystej i starannie przygotowanej liturgii śpiewał miejscowy chór parafialny Adoremus pod kierownictwem siostry Dobrosławy, ksiądz prałat wygłosił piękne kazanie przywołujące wspomnienia z dawnych lat, była wzruszająca modlitwa wiernych, procesja z darami, śpiewy, perfekcyjna gra na kościelnych organach w wykonaniu byłego ministranta Romana Drwala, krótki koncert studentki śpiewu operowego Aleksandry Szmyd – prawnuczki siostry ks. Tadeusza. Ksiądz prałat poświęcił również tablicę pamiątkową, ufundowaną ks. Tadeuszowi Stawiarskiemu przez byłych ministrantów i wychowanków w dowód pamięci i szacunku swojemu wychowawcy i katechecie.

Po mszy świętej, serdecznych przywitaniach, uściskach, rozmowach i zdjęciach uczestnicy przeszli do sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury. Tam odbył się koncert Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe pod dyktando Miłosza Markiewicza, który dedykowa-

ny był Józefowi Węgrzynowi, uczestnikowi zjazdu, i był okazją, aby osobiście mu podziękować za sfinansowanie w znacznej części wyjazdu orkiestry do Włoch w 2005 r. Następnie odbyła się prezentacja multimedialna „Życie i posługa duszpasterska ks. Tadeusza Stawiarskiego”, sporządzona z ponad 130 fotografii pokazujących ks. Tadeusza w różnych okresach jego życia: młodość i naukę, prymicje, posługę w Miejscu Piastowym, Jasieniu, Prałkowcach, Peweli Ślemieńskiej, obrazy z jubileuszu 25 lat kapłaństwa, ze spotkań z rodziną, przyjaciółmi. Był także obiad przygotowany przez członkinie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i uzupełnienie prezentacji o inne fakty, zawarte w opracowaniu „Wspomnienie ks. Tadeusza Stawiarskiego (1929 – 1989). Takim pozostał w naszych sercach i pamięci”. Potem były rozmowy, śpiewy pieśni maryjnych, wspomnienia, powrót do minionych lat, były podsumowania, podziękowania – wypowiedzieć mógł się każdy.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątki, na które składały się: pokaz-prezentacja multimedialna na płycie DVD, referat wspomnieniowy „Takim pozostał w naszych sercach i pamięci”, karta-fotokopia tablicy pamiątkowej oraz śpiewnik maryjny.

Ze śpiewnika korzystaliśmy podczas wspólnego śpiewu, prowadzonego przez s. Mariolę. Pamiątki zjazdowe zostały wysłane również koleżankom i kolegom zamieszkałym w kraju i za granicą, którzy z różnych powodów nie mogli wziąć udziału w uroczystości.

Wszystkim przybyłym, którzy uczcili pamięć ks. Tadeusza, przyczynili się do przygotowania i odbycia tej uroczystości, wsparli ją finansowo i rzeczowo, życzliwie odnosili się i pomagali, w imieniu zespołu organizacyjnego jeszcze raz składam serdeczne podziękowania.

Andrzej Stec
fot. Janusz Węgrzyn



Cóż ubogi zakonnik może obiecać? Wybór był dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Skoro współbracia mają zaufanie i wybierają – pomyślałem – widocznie jest w tym jakiś Boży plan, któremu z dziecięcą ufnością należy się poddać.

Być ojcem, a nie przełożonym

Rozmowa z ks. Dariuszem Wilkiem CSMA z Wrocanki, nowym Generałem Zgromadzenia Michalitów

JANUSZ WĘGRZYN: Od daty wyboru minęło kilkanaście dni. Na licznych portalach pojawiła się informacja: „Ksiądz Dariusz Wilk nowym przełożonym generalnym”. Jakie to uczucie być generałem Zgromadzenia i XI następcą bł. Bronisława Markiewicza?

KS. DARIUSZ WILK: Od dnia wyboru (25.04.2016 r.) rzeczywiście minęło już kilkanaście dni, ale wydarzenie to wciąż pozostaje w mojej świadomości jako bardzo mocne przeżycie i wyjątkowe doświadczenie. Jako zakonnicy na wybory przełożonego generalnego patrzemy przede wszystkim poprzez pryzmat wiary. Chociaż temu wydarzeniu towarzyszą czysto ludzkie emocje i uczucia, to jednak jesteśmy głęboko przekonani, że Duch Święty, o którego światło tak mocno jako wspólnota prosimy, otwiera nasze serca i umysły, by dokonać, zgodnego z odwiecznymi planami Opatrzności wyboru. Sam fakt wyboru odbieram jako ogromne zaufanie Pana Boga, który jak nikt inny zna głębię ludzkiego serca, najskrytsze myśli i historię człowieka; jako wezwanie do urzeczywistnienia w dzisiejszych czasach niespełnionych jeszcze marzeń i pragnień ojca Bronisława Markiewicza; jako zaproszenie do wyjątkowej służby dla dobra Zgromadzenia i całego Kościoła. Uczucia? Towarzyszy mi poczucie bycia niegodnym, a równocześnie pełnia bezgranicznego zaufania. Wierzę mocno, że Bóg da łaskę...

Wybór był dla ojca generała całkowitym zaskoczeniem, czy też wcześniej były już jakieś symptomy wskazujące na to, że tak może się wydarzyć: prowadzone rozmowy, niewiążące propozycje?

Przed wyborami generała nie prowadzimy żadnej kampanii wyborczej, nie stosujemy żadnych socjotechnicznych chwytów, nie przeprowadzamy badań

opinii publicznej ani sondaży nastrojów społeczeństwa, a tym bardziej nie gramy przedwyborczymi obietnicami. Cóż ubogi zakonnik może obiecać? Wybór był dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Skoro współbracia mają zaufanie i wybierają – pomyślałem – widocznie jest w tym jakiś Boży plan, któremu z dziecięcą ufnością należy się poddać.

Zacznijmy może od początku. Pochodzi ksiądz z Wrocanki, gdzie rozpoczął edukację szkolną. Jak to się stało, że w bardzo młodym wieku, bo zaraz po ukończeniu szkoły podstawowej, dokonał ksiądz wyboru swojej drogi życiowej, wstępując do Niższego Seminarium Duchownego Księży Michalitów w Miejscu Piastowym.

To nie przypadek, że człowiek w tym, a nie innym miejscu przychodzi na świat, wzrasta wśród tych, a nie innych ludzi. Wrocanka i cała gmina Miejsce Piastowe to uroczy zakątek świata, w którym można zachwycić się pięknem przyrody i harmonią stworzenia. Żyją tutaj fantastyczni, niezwykli, mądrzy, szlachetni, dobroniuszni, wrażliwi, otwarci na potrzeby drugiego człowieka ludzie. Spotkało mnie w tym zakresie wiele szczęścia: rodzice, dziadkowie, rodzina, kapłani, nauczyciele, wychowawcy, koleżanki i koledzy z czasu dziecięcych zabaw, przyjaciele z czasu poszukującej młodości. Każdy był dany po coś. Każdy odcisnął swój ślad w sercu i na charakterze. I właśnie w tych okolicznościach – świata i człowieka – Bóg we wczesnym dzieciństwie zachwycił mnie sobą. Tak subtelnie, w najgłębszej głębi serca zapraszał do przyjaźni. Poprzez konkretnych ludzi i konkretne wydarzenia pokazywał, że życie dla Niego może dać szczęście, pokój serca i wewnętrzną radość. Z rodzinnego skrawka pola widać było klasztor w Miejscu Piastowym „Na Górze”. Do michalitów biegałem na na-



Ks. Dariusz Wilk urodził się 21 czerwca 1967 roku. Pochodzi z parafii pw. Wszystkich Świętych we Wrocance. Był ekspertem z listy Ministerstwa Edukacji Narodowej. Prowadził audycje w archidiecezjalnym Radiu Fara. Od kilku lat z jego inicjatywy w Krośnie organizowany jest Orszak Trzech Króli. Jego pasją jest fotografia. Tematy jego fotografii to: fotografia krajoznawa i przyrodnicza, pejzaże górskie, świat roślin, człowiek – portret, oblicza życia, zabytki kultury – architektura. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych oraz konkursach, m. in.: „Leśne fotografie 2003” – wyróżnienie specjalne od Fotoklubu KDK za zdjęcie „Wrota niebios” (2004), Konkurs Fotograficzny „Zabytki przemysłowe terenu Podkarpacia” – nagroda Prezydenta Miasta Krosna za zdjęcie „Oczekiwanie” (2004), III Ogólnopolskie Biennale Fotografii „Krosno 2005 – Miasto i ludzie – zderzenia” – nagroda w kategorii fotografia barwna za zdjęcie „Patrz przez serce” (2005/2006).

fot. Jan Mikrut CSMA

bożeństwa fatimskie, jasełka, misteria pasyjne, dni skupienia ministrantów. Zachwycił sam bł. ks. Markiewicz: jego życiowa mądrość, zawierzenie Bogu, otwartość na ludzką nieporadność, osobiste poświęcenie, nadzieja w otaczającej beznadziejności. I tak bardzo powoli, zupełnie nieświadomie, jak ziarno ukryte w ziemi, rodziło się pragnienie serca – być jak ojciec Markiewicz. Niższe Se-

minarium Duchowne było wówczas nie tylko doskonałym miejscem rozeznawania życiowego powołania, ale, co istotne w okresie komunizmu, „ostoją wolności”.

Dalej były studia teologiczne w Krakowie, praca w placówkach w Niemczech, Prałkowcach, a od 2001 roku został ksiądz dyrektorem Katolickiego Liceum i Gimnazjum w Krośnie. Najwyraźniej przełożeni doceniali księdza umiejętności, kompetencję i wiedzę.

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego przy Niższym Seminarium Duchownym w Miejscu Piastowym był rok nowicjatu w Pawlikowicach k. Wieliczki, roczna praktyka w zakładzie wychowawczym „Caritas” w Markach, a następnie studia filozoficzno-teologiczne w Krakowie. Czas krakowski, poza studioowaniem, był bogaty w wiele „atrakcji”: klerycki zespół muzyczny „Michael”, redakcja kwartalnika „Wspólnota”, Ruch Wiara i Światło („Muminki”), a także wakacyjne akcje o charakterze duszpasterskim (oazy, pielgrzymki, obozy). Po otrzymaniu święceń w 1994 r. całe moje dotychczasowe kapłańskie życie było związane z działalnością szkolno-wychowawczą. W 2001 r. zostałem przez przełożonych skierowany do pracy w naszych michalickich szkołach w Krośnie. Bycie dyrektorem liceum i gimnazjum stało się bardzo poważnym wyzwaniem. Trzeba było zadbać o wysoki poziom kształcenia, właściwe wychowanie oraz bazę dydaktyczno-materialną placówki. Jak się z czasem okazało, najważniejsza w szkole jest rodzinna atmosfera kreowana przez wszystkich, którzy stanowią jej społeczność. Stworzony wspólnie „klimat domu” budował właściwe postawy etyczne uczniów, zachęcał ich do intelektualnego rozwoju, pozwalał



Ks. Dariusz Wilk w orszaku Trzech Króli w Krośnie, fot. terazKrosno.pl

odnaleźć właściwą harmonię pomiędzy indywidualizmem osobistego rozwoju a dobrem wspólnym, otwierał na świat ogólnoludzkich wartości. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy przełożeni, powierzając mi krośnieńskie szkoły, coś we mnie docenili, czy też okazali się fantastycznie wspańałowymi. Starałem się, zgodnie z zachętą ojca Markiewicza, ukochać to dzieło i choćby w najmniejszym stopniu przyczynić się do doświadczenia szczęścia przez młodych ludzi. Nie ma piękniejszego widoku, jak twarz uśmiechniętego, szczęśliwego młodego człowieka. Szczera radość nastolatka, dla każdego wychowawcy, jest bezcenna.

2016 rok i dzień 25 kwietnia to niewątpliwie bardzo ważna data w życiu księdza. Uchylmy trochę rąbka tajemnicy i opowiedzmy, w jaki sposób ojcowie kapituły dokonują wyboru swojego przełożonego.

Jak się okazuje, nikt z nas nie wie, który dzień w życiu człowieka okaże się ważną, a który najważniejszą datą. Jestem przekonany, że nasz dobry Bóg, w swej wspańałowymi, ma dla każdego człowieka tak wiele niespodzianek. Ważne są dni narodzin, chrztu, przyjęcia sakramentów kapłaństwa czy małżeństwa, ślubów zakonnych, imienin, urodzin, jubileuszy, aż po dzień narodzin dla nieba. Dla rodziców ważne są daty, gdy dziecko wypowiada pierwsze słowo, robi pierwszy samodzielny krok, nieco niemrawo wykonuje znak krzyża świętego, kreśli na kartce pierwszą literę. Dzień wyboru odczytują też w tych kategoriach. To kolejny krok ziemskiego życia w drodze ku wieczności.

Nie pamiętam dokładnie wszystkich procedur wyboru, ale są one w Zgromadzeniu szczegółowo opisane, z pietyzmem przechowywane i skrupulatnie przestrzegane.

Wybór przełożonego generalnego Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola poprzedza wspólna modlitwa do Ducha Świętego oraz złożenie przysięgi przez wszystkich uczestników kapituły. Obrzędem liturgicznym, a także samemu głosowaniu przewodniczy najstarszy wiekiem ojciec kapituły. Głosowanie jest tajne. Każdy z ojców kapitułnych wypisuje imię i nazwisko kandydata na kartce, a następnie oddaje ją skrutatorom. Zadaniem skrutatorów jest podliczenie liczby oddanych głosów, stwierdzenie ważności głosowania oraz głośne odczytanie zapisanych na kartkach imion i nazwisk. Jeżeli któryś z kandydatów otrzymał wymaganą przepisami prawa zakonnego liczbę głosów – powyżej 50%, zostaje zapytany przez najstarszego wiekiem ojca kapitułnego, czy przyjmuje urząd? Pozytywna odpowiedź na tak postawione pytanie zostaje przyjęta aplauzem ojców kapitułnych. Zarządza się kilkuminutową przerwę, a następnie wszyscy uczestnicy kapituły udają się na nabożeństwo dziękczynne, któremu przewodniczy nowo wybrany ojciec generał. Na zakończenie nabożeństwa wszyscy ojcowie kapitułni składają przełożonemu generalnemu hołd zakonnej uległości. Rzecznik kapituły przekazuje do publicznej wiadomości informację o wyborze przełożonego generalnego.

Kierowanie zgromadzeniem, które posiada kilkadziesiąt placówek w kra-



Na wernisażu własnych fotografii w Krośnie, fot. Krosno24.pl

ju i za granicą, liczy ponad 300 braci, to chyba niełatwa praca?

Późnym wieczorem w dniu wyboru otrzymałem od mojego wujka sms-a o treści: „Bądź ojcem, a nie przełożonym”. Krótkie zdanie, ale jakże bardzo mocno oddające istotę i sens generalskiej posługi. Kierowanie to tylko jedna z funkcji, której realizacja wcale nie jest najważniejsza. O wiele istotniejsze zdaje się być dzisiaj tworzenie rodzinnej atmosfery i ducha wspólnoty pomiędzy braćmi we wszystkich naszych domach na całym świecie. Michalicy, poza Polską, realizują swoją misję w następujących krajach: Austria, Niemcy, Włochy, Szwajcaria, Białoruś, Ukraina, Australia, Papua Nowa Gwinea, Paragwaj, Argentyna, Antyle, Republika Dominikańska, Puerto-Rico i Kanada. W różnych miejscach prowadzimy m.in. działalność edukacyjną i wychowawczą (szkoły, oratoria, domy dziecka), wydawniczą (wydawnictwo „Michalineum”, dwumiesięcznik „Któż jak Bóg”), duszpasterską (parafie, grupy formacyjne, działalność trzeźwościowa), rekolekcyjno-misyjną. Posługę generała postrzegam jako towarzyszenie wszystkim braciom w odkrywaniu ich osobistego powołania w ramach wspólnego charyzmatu całego Zgromadzenia. Ilu współbraci, tyle talentów, świętych pragnień, wzniosłych marzeń, ambitnych planów, szlachetnych zamiarów. Ilu współbraci, tyle dróg do świętości.

Najważniejsze zadania na pierwsze 100 dni nowego zarządu i księdza jako przełożonego to...

Pytanie brzmi nieco politycznie i rządowo. Trudno jednoznacznie określić największe wyzwania na najbliższe 100 dni. To Stwórca pisze naszą historię i jestem przekonany, że to On, jak zawsze wspierałomyślnie, z właściwym sobie rozmachem i tylko sobie zrozumiałą fantazją wyznaczy konkretne zadania. Tak po ludzku czeka nas m.in.: kontynuacja peregrynacji figury św. Michała Archanioła z Monte Sant'Angelo, organizacja „michalickiego miasteczka” w ramach Światowych Dni Młodzieży, wzmocnienie istniejących i otwieranie nowych dzieł o charakterze edukacyjnym i wychowawczym, realizacja poszczególnych dzieł duszpasterskich, troska o ducha wspólnoty w naszych domach. Szczegół-

nym wyzwaniem staje się dla nas modlitwa o kanonizację bł. ks. Bronisława Markiewicza, troska o nowe powołania do naszej rodziny zakonnej, a także promocja sanktuarium w Miejscu Piastowym. Sztandarowym zadaniem stanie się z czasem przygotowanie uroczystości obchodów 100. rocznicy zatwierdzenia Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła w 2021 r.

A nie szkoda księdzu zostawiać swojego ukochanego dziecka, jakim jest liceum w Krośnie? Tworzył je ksiądz od samego początku. W najbliższym czasie ojciec Generał musi powierzyć komuś prowadzenie tej placówki. Czy jest już może zamysł, kto nim będzie?

Krośnieńskie szkoły, których osobiście nie tworzyłem od początku, ale w których spędziłem niemal 1/3 dotychczasowego mojego życia, na zawsze pozostaną w moim sercu. Dzięki otwartości i dobrej woli wielu ludzi udało się nam stworzyć w tej placówce rodzinną atmosferę i niepowtarzalny klimat sprzyjający wszechstronnemu wzrostowi naszych uczniów i wychowanków. Jestem przekonany, że naszym michalickim szkołom w Krośnie, ze względu na to, że są wierne markiewiczowskiemu charyzmatowi, towarzyszy szczególne błogosławieństwo i że będą się nadal właściwie rozwijać. Nie zostawiam tych szkół, ale towarzyszę im z nieco innej perspektywy. Jestem przekonany, że zawsze będą napawać zdrową dumą. Odnośnie personaliów następcy: to zakonna tajemnica objęta taką samą klauzulą tajności, jak przepis na sery wyrabiane przez francuskich benedyktynów.

Osoby, które księdza znają z różnych sytuacji, także prywatnych, powielają opinię: „Darek to takie szczere, uśmiechnięte, otwarte chłopisko”. Czy generał dalej takim pozostanie?

Miła ta opinia. Przyznaję, że pewnie w ramach troski, „by nie zepsuć klienta” ukrywana i przekazywana sobie w tajemnicy zaocznie. No cóż, natury się nie wybiera, ale jest ona w dużej mierze zasługą bardziej lub mniej uświadomionych wychowawczych oddziaływań przodków. Nad cechami osobowościowymi można, a nawet trzeba popracować, by je uszlachetnić i uczynić bardziej ludzkimi. Dzi-

siejszy człowiek, niezależnie od wieku, wykształcenia, godności i sprawowanych funkcji, bardzo potrzebuje ciepła, serdeczności, życzliwości, poświęcenia czasu, stworzenia przestrzeni, w której może zaistnieć w poczuciu pełnej akceptacji. Uśmiech i dobre słowo nic nie kosztują, a wszyscy dobrze wiemy, jak wiele mogą. Człowiekiem się jest, a generałem się bywa. O to, by mądrze pozostać sobą zobowiązani są do modlitwy wszyscy, których dotychczas Pan Bóg postawił na mojej drodze.

I na koniec jeszcze jedno pytanie: czy teraz na jakiejś imprezie zobaczysz jeszcze księdza z nieodłącznym plecakiem i aparatem w ręku, czy też generałowi nie wypada już robić zdjęć?

Fotografia to pasja, a więc aparat nie zostanie ulokowany w kartonie, który wylądował pośród staroci na strychu. Michalicki kanon zachowań nic nie mówi na temat niestosowności fotografowania przez generała. Jestem przekonany, że na fotografowanie zawsze znajdzie się chwila czasu. Przecież jeszcze nie każdy kwiat i nie każda góra zostały uwiecznione na zdjęciach.

Dziękuję serdecznie za rozmowę, życząc ojcu generałowi wielu łask bożych i wspomnienia ze strony Ducha Świętego w trudach kierowania Zgromadzeniem.

Bardzo serdecznie dziękuję za wywiad i życzenia. Pozdrawiam czytelników „Piastuna” i wszystkich mieszkańców gminy Miejsce Piastowe. Proszę o modlitwę w intencji mojej, a także całego naszego Zgromadzenia.

Rozmawiał: Janusz Węgrzyn



Pasją księdza jest fotografowanie przyrody

O grze na cymbałach i sztuce budowy tego instrumentu opowiada Stanisław Szajna (ur. 1936 r.) z Miejsca Piastowego. W grudniu 2015 roku na XXXIV Spotkaniach Cymbalistów organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie zdobył pierwszą nagrodę. Ostatnio można było go obejrzeć także w programie telewizyjnym TVP2 Dzika muzyka „Było cymbalistów wielu...”

Z cymbałami od pokoleń

IZABELA DROBEK: Kiedy zaczął się pan interesować muzyką ludową, a szczególnie grą na cymbałach?

STANISŁAW SZAJNA: Moje zainteresowanie muzyką ludową objawiło się już w dzieciństwie. Wychowywałem się w rodzinie kochającej folklor i muzykę ludową. Mój pradziadek grał na cymbałach, dziadek Piotr Szajna grał na wiejskich weselach, zabawach – na skrzypcach, lirze i cymbałach, które własnoręcznie wykonał. Ojciec, Jan Szajna, od młodych lat grywał też na cymbałach, skrzypcach i klawecie. Na cymbałach grałem już jako mały chłopiec, a będąc w czwartej klasie szkoły podstawowej, grałem też na skrzypcach. Jak trzeba było, zagrałem również na akordeonie. Te instrumenty były w domu. Coś mnie do nich ciągnęło.

Mocno zakorzeniona tradycja rodzinnego muzykowania odbiła swoje pozytywne piętno również na panu. Zgadza się?

Tak, to prawda. Nie uczęszczałem do szkoły muzycznej, jestem samoukiem. Dziadek ten kunszt przekazał ojcu, ojciec mnie. Jak tylko dziadzio zaczynał grać, zaraz pojawiałem się obok niego, słuchałem, pytałem. Uczyl mnie grać, a do szkoły wówczas jeszcze nie chodziłem. Pamiętam, jak pierwszy raz wziąłem do ręki palcatki – to takie drewniane pałeczki, którymi uderzając po strunach cymbałów, można wydobyć stare melodie ludowe. Do dnia dzisiejszego się z nimi nie rozstaję.

W jakich kapelach pan grał?

Zacząłem karierę cymbalisty w kapeli Swoki, działającej przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Miejscu Piastowym, bo w dawnych czasach przy wielu zakładach pracy działały różne zespoły artystyczne. „Pomowska” kapela była wówczas bardzo znanym i cenionym zespołem. W kapeli Stachy od 1965 roku grał także mój ojciec Jan. Trzykrotnie był mistrzem Polski w grze na cym-

bałach. Zastępowałem czasem ojca, a po jego śmierci na stałe zostałem cymbalistą w tej kapeli, grając na tych samych cymbałach, na których grał mój dziadek i ojciec. Pierwszą solistką była tam siostra mojego ojca Bronisława Masłyk. Potem grałem w kapeli Piasty. Obecnie muzykuję z Pogórzanami. Zajmuję się także robieniem cymbałów. Na wzór ojcowskich cymbałów zbudowałem własne. Reperuję także akordeony.

Jakie drewno wykorzystuje się do budowy takiego instrumentu?

Żaden instrument strunowy nie może być zrobiony z twardego drewna. Ja się trzymam starej metody po pradziadku i to mi się udaje. Cymbały wykonuję – a do tej pory zrobiłem ich siedem sztuk – w następujący sposób: boki są bukowe, góra instrumentu ze świerka, spód z drewna jodłowego. Jest to wypróbowana technika budowy, a i brzmienie jest najlepsze. Palcatki robię z drewna bukowego, wykorzystując wzór mojego dziadka Piotra. W moich cymbałach efektem ozdobnym są wycięte dwa elementy w kształcie koła, które odrysowałem z instrumentu dziadka. Nie mają one większego znaczenia, jeżeli chodzi o brzmienie. Moje cymbały wzbudzają zainteresowanie na różnych przeglądach, szczególnie wśród innych cymbalistów. Gdy grają na nich, mówią, że są wyjątkowe, lekkie. Każde cymbały mają dwie dusze...

Dusze?

Na górze instrumentu znajdują się dwie podstawki, na których wspierają się struny, a pod spodem, idealnie pod tymi górnymi podstawkami, są kolejne dwie podstawki. I to one zwane są duszą, one przekazują brzmienie. Na moich cymbałach można zagrać wszystkie tonacje i różne melodie.



Podczas warsztatów muzycznych w GOK w Miejscu Piastowym



Stanisław Szajna

Skąd pochodzą teksty i melodie przyspiewek ludowych?

Najprostszym sposobem, który praktykowany był też przez naszych muzyków z kapeli, jest przekaz ustny. Chodziło się po wsiach od domu do domu i spisywało słowa i nuty. Chłopaki z różnych kapel, którzy grywali na potańcówkach, wesełach, festynach, wiedzieli, kto zna jakie przyspiewki. Większość przyspiewek zachowała się do dziś. Cieszy mnie fakt, że dzisiaj instrument ten przeżywa swój renesans, wraca na niego moda, staje się bardzo popularny i wielu ludzi próbuje na nim grać. Po wojnie popularnym instrumentem, szczególnie w kapelach, były akordeony, a cymbały powędrowały wtedy na strych.

Cymbały są łatwym czy trudnym instrumentem?

Zależy, kto do czego ma predyspozycję. Raczej jest to trudny instrument, ale z czasem można go opanować. Moje cymbały składają się z 16 pasm, a pasmo składa się z pięciu strun i wszystkie muszą być odpowiednio nastrojone. Służy do tego specjalny klucz. Grając, trzeba uważać, żeby nie uderzać w kołki, które są między strunami, a strun jest dużo, bo aż 80.

Czy zachował się któryś z instrumentów rodzinnych?

Tak, oczywiście. W muzeum w Bieczu znajduje się lira po dziadku, a klarnet ojca jest w muzeum w Rzeszowie.

Grą na tym wyjątkowym instrumencie zajmuje się pan już wiele lat, były zapewne sukcesy i liczne wyjazdy na koncerty. Które z nich uważa pan za najważniejsze?

Na cymbałach gram już ponad 70 lat, a sukcesów i przeglądów było bardzo wiele, wszystkich nie jestem w stanie pamiętać. Najważniejszą jest chyba pierwsza nagroda zdobyta na ostatnich spotkaniach cymbalistów w Rzeszowie. A jeśli chodzi o wyjazdy, to było ich naprawdę dużo – chyba pół życia spędziłem na wyjazdach dzięki grze na cymbałach w różnych kapelach. Byłem w Niemczech (zarówno w NRD, jak i w RFN), Holandii, Czechosłowacji, Bułgarii, Francji, dwa razy w Moskwie, we Włoszech, kilkadziesiąt razy na Słowacji. Najdziwniejszy był chyba wyjazd do Berlina w roku 1974. Grałem wtedy w kapeli Swoki działającej przy POM-ie w Miejscu Piastowym. Do Berlina pojechaliśmy w ramach jakiejś współpracy – nie pamiętam już, jak to dokładnie było. Pojechaliśmy całym składem zakładową nyską, wraz z dyrektorem Markiewiczem, a ja jako kierowca. Ten wyjazd to było naprawdę duże wyzwanie. Wiosną 2016 roku brałem udział wraz z innymi cymbalistami z Podkarpacia w nagraniach programu Dzika Muzyka „Było cymbalistów wielu”. Materiał ten emitowany był na łamach programu

TVP 2. Nagranie odbyło się w Futomie, w warsztacie u pana Szczurka.

Który z koncertów zapadł panu najbardziej w pamięci?

Każdy koncert jest inny, wiąże się z innymi wspomnieniami. Dla mnie chyba najbardziej prestiżowym był dwukrotny udział w festiwalu piosenki w Opolu w 1967 i 1969 roku, wtedy grałem w kapeli Stachy. Po festiwalu opolskim w 1969 roku zostaliśmy, jako kapela, zaproszeni do udziału w tournée po większych miastach Polski wraz z zespołem Skaldowie.

Jakie jest pana najskrytsze marzenie?

Pożyć jeszcze troszkę i przekazać komuś kunszt muzykowania na tym instrumencie. Nadzieja jest w mojej wnuczce, która interesuje się tym i ma do grania smykałkę. Nie trzeba skończyć szkoły muzycznej, wszyscy cymbaliści są samoukami, trzeba mieć dobry słuch i chęci do muzykowania.

Mówią, że dopóki człowiek tworzy, muzykuje, to dopóty młoda dusza w nim podskakuje.

Muzykowanie dodaje pozytywnej energii, trzyma człowieka przy życiu. Zdrowie jeszcze pozwala, to i będę grał. To moja pasja.

Rozmawiała Izabela Drobek



Kapela Swoki w Berlinie, 1974 r., od prawej: Stanisław Szajna, dyrektor POM-u Edward Markiewicz, Józef Węgrzyn, Władysław Węgrzyn, Tadeusz Sznajder, Józefa Kochanowska, Jan Szajna (ojciec Stanisława)

Powołani spośród nas, część II

Siostra Agnieszka ze zgromadzenia zakonnego sióstr karmelitanek bosych

Siostra Agnieszka od Bogurodzicy OCD – takie imię otrzymała podczas obłóczyn w Karmelu Teresa Bolek z Łęzan, wieloletnia przeorysza i mistrzyni nowicjatu. Od 1984 roku żyje w klasztorze karmelitanek bosych na Islandii.

Pochodzę z pięknych okolic południa Polski, z Łęzan. Wzrastałam w zwyczajnej rodzinie, w atmosferze miłości i zaufania. Nasze zaangażowanie religijne nie wykraczało poza ramy tradycyjnej pobożności – niedzielnej mszy świętej. Nigdy nie pociągało mnie życie zakonne i taka opcja nie była przeze mnie brana pod uwagę. Chciałam realizować swoje powołanie w małżeństwie, mając męża i dzieci, ale najpierw kończąc studia, które rozpoczęłam po maturze na kierunku biologii, na Uniwersytecie Jagiellońskim. I dopiero na studiach, na drugim roku, rozpoczęła się moja prawdziwa przygoda z Jezusem, oczywiście nie na uczelnianych zajęciach, ale w duszpasterstwie akademickim. Spotkania modlitewne, które odbywały się w moim pokoju w akademiku, wspólne wyjazdy w góry, dawały okazje do rozmów i rozmyślenia o kimś, kto, jak zaczęłam wówczas wewnętrznym odczuwać, bardzo mnie

kocha. Tym kimś był oczywiście Jezus. Codzienna lektura Pisma św. stawała się stałym punktem dnia, do którego z przyjemnością wracałam, gdyż była to okazja do poznawania i doświadczenia Jego miłości właśnie na kartach Pisma świętego. Jezus stawał się stopniowo największą miłością mego życia. Będąc po drugim roku zaczęłam odczuwać coraz mocniej zaproszenie Jezusa, by to właśnie Jemu, całkowicie i bez reszty, oddać swoje życie. Myśli o tym były dla mnie zaskoczeniem, bo przecież nie takie były moje plany, ale, ku mojemu zdziwieniu, znajdowałam w nich dziwną radość. Najpierw postanowiłam, również za radą duszpasterza akademickiego, o. Jana Mikruta, że ukończę studia i dopiero wówczas pomyślę o wyborze zakonu czy zgromadzenia. Będąc jednak na trzecim roku, choć bardzo usatysfakcjonowana kierunkiem studiów, nie mogłam dłużej udawać przed samą sobą, że Jezus chce, bym to właśnie teraz, bez kalkulacji i zabezpieczeń, z całkowitym zaufaniem i młodzieńczo zapałem, oddała Mu swoje życie w zakonie kontemplacyjnym (byłam pewna, że apostolskie zgromadzenie jest zupełnie nie dla mnie). Moja determinacja podczas rozmowy z duszpasterzem przekonała go, że nie ma sensu dłużej czekać i otrzymałam od niego adres do klasztoru mniszek karmelitanek bosych. Od tej chwili wszystko potoczyło się dość szybko. W grudniu 1980 roku, będąc na trzecim roku, poszłam do dziekanatu, by złożyć rezygnację ze studiów. Tam, z lekkim wyrzutem, ale i żalem, zapewniono mnie, że jeśli jednak się rozmyślę i będę chciała wrócić, bez żadnych problemów zosta-

Po najbardziej odległe wyspy,
poniosę Twoje Imię, Panie

św. Teresa od Dzieciątka Jezus



s. Agnieszka, Teresa Bolek z Łęzan

nę ponownie przyjęta. Pozostała jednak sprawa, która najbardziej leżała mi na sercu: jak powiedzieć o moich planach najbliższemu. Zdawałam sobie bowiem sprawę, że decyzja syna o kapłaństwie, czy to diecezjalnym czy zakonnym, przez wielu rodziców przyjmowana jest jako wielki dar i honor dla rodziny, a ponadto wiadomo mniej więcej, czym syn będzie się zajmował: skończy studia teologiczne, będzie księdzem, potem proboszczem, może biskupem, może... Wstępując do żeńskiego zakonu kontemplacyjnego, jakim jest Karmel, ukończenie lub nie studiów (matura jest obowiązkowa) nie zmienia pozycji siostry – zarówno we wspólnocie, jak i Kościele. Spodziewałam się więc ze strony rodziców sprzeciwu (patrzając tylko po ludzku całkiem uzasadnionego), bo przecież, w ich oczach, marnowałam sobie życie.

Wiedząc, że w żaden racjonalny sposób nie jestem w stanie wytłumaczyć mojej decyzji, a także wobec silnego oporu rodziny, uciekłam z domu, zostawiwszy list z informacją, że wyjeżdżam, by wstąpić do Karmelu. Najpierw dotarłam do Krakowa, gdzie w akademiku dołączyła do mnie koleżanka, która zaproponowała mi, że pojedzie ze mną na północ Polski, do klasztoru, do którego chciałam wstąpić. Ważne jest, bym tu wyjaśniła, że do Karmelu – mniszek karmelitanek bosych – wstępuje się na całe życie do jednego, konkretnego domu. Oznacza to, że gdy jakaś kandydatka zgłasza się do Karmelu, musi rozemnieć, do jakiego konkretnego domu Pan ją wzywa. Jeśli jest to nasz dom na Islandii, pisze do nas prośbę o przyjęcie, a następnie, już na Islandii,



Z czasów studenckich

rozpoczyna postulat i kolejne etapy formacji zakonnej, pozostając w jednym domu do końca swego życia.

Następnego dnia po przyjeździe przekroczyłam próg Karmelu (a jeszcze następnego moja koleżanka, która pojechała ze mną, by mnie tylko odwiedzić). Byłam szczęśliwa, że jestem już w klasztorze i że Jezus dał mi odwagę, by dla Niego wyruszyć w nieznane, choć nie bez łez i bólu. Z rodziną zobaczyłam się po raz pierwszy dopiero na moich obłóczynach – 24.06.1981 roku. Wcześniej kontaktowałam się z moimi najbliższymi telefonicznie i listownie. Dopiero jednak, gdy moi bliscy w bezpośrednim kontakcie zobaczyli, że jestem szczęśliwa, ich ból złagodniał. Jednak nie był to jeszcze koniec trudnych decyzji i palpitujących wiadomości dla moich bliskich. Sama zresztą też sądziłam, że oddałam już Jezusowi wszystko, co, tak po ludzku, miałam. Jednak w sierpniu 1983 roku, poprzez prymasa Józefa Glempa, nasz klasztor został poproszony o założenie Karmelu na Islandii. W latach 80. Islandia kojarzyła się wielu osobom z igloo (niesłusznie), lodowcami i wulkanami (całkiem słusznie). Nie powiem, by perspektywa wylotu na całe życie na tak daleką wyspę nie powodowała skurczu żołądka, tym bardziej, że w tamtych czasach kontakt z krajami Zachodu był bardzo utrudniony i dlatego, w moim ówczesnym przekonaniu, żegnałam się z rodziną na zawsze. Była to więc ofiara zarówno dla mnie, jak i dla moich najbliższych. Czułam jednak jednocześnie, że Jezus pragnie, bym znalazła się w tej grupie mniszek, która 19.03.1984 roku wylądowała i stanęła na islandzkiej ziemi. Jezus, przyjmując tę wielką ofiarę mojej rodziny i moją, stopniowo „przybliżał” nasze odległe kraje, umożliwiając częstsze kontakty: łączność listowna, telefoniczna, e-mailowa, przez skype, a nawet dzięki bezpośrednim lotom samolotowym możliwość odwiedzin (choć ten ostatni sposób kontaktu jest bardzo kosztowny). Stopniowo moja rodzina nabrała przekonania, że moje powołanie jest niezaprzeczalnym faktem.

Na Islandii rozpoczęła się dla mnie kolejna „przygoda” z Jezusem, która trwa do dziś. W czerwcu 1985 roku złożyłam w naszym Karmelu na wyspie



W dniu złożenia ślubów wieczystych 24 czerwca 1985 roku w Islandii

wieczystą profesję. I choć przychodziły czasem chwile tęsknoty, czy to za Polską, czy to za zwykłym życiem, wiedziałam zawsze i zawsze byłam tego pewna, że Jezus mnie powołał, a mój wybór i zgoda na Jego propozycję była kluczem do szczęścia, które teraz jest moim udziałem.

Na obrazku z mojej wieczystej profesji umieściłam fragment z Ewangelii św. Jana: „Do końca ich umiłowaliśmy”. Sama doświadczyłam wielkiej miłości Jezusa, takiej do końca i na zawsze. Słowa te miały być jednak nie tylko świadectwem Jego miłości, ale także wyzwaniem dla mnie. Wyzwaniem, bo jak mówi św. Teresa z Avila, nasza Matka, Założycielka i Reformatorka, pierwsza kobieta – Doktor Kościoła, „Miłość domaga się miłości”. I to właśnie jest celem formacji w Karmelu.

Shczęśliwe życie z Jezusem i siostrami jest możliwe, jeśli zdoła się ukierunkować całą siebie właśnie na Niego, ale w bezpośrednich, pełnych zaufania relacjach z siostrami, z którymi żyję 24 godziny na dobę. Posłuszeństwo Jemu musi prowadzić do praktycznego posłuszeństwa wobec siostr, poprzez wierne i pełne oddanie swoim obowiązkom. To codzienna i nieustanna praktyka poddawania pod osąd Jezusa swoich motywacji, uczuć, myśli, działań. Wtedy zaczynamy dostrzegać, jak niewiele potrzeba, by być z Jezusem szczęśliwą pośród innych szczęśliwych osób, moich siostr. Mam też pewność, że gdybym miała przeżyć swe życie jeszcze raz, na pewno wybrałabym życie z Jezusem w Karmelu, i to tu, na Islandii. Dziś nie wyobrażam też sobie życia bez Islandii, którą również pokochałam, i która stała się moją drugą Ojczyzną.

s. Agnieszka od Bogurodzicy OCD
fot. z arch. autorki

Mniszki Karmelitanki Bose

(Zakon NMP z Góry Karmel) – swoimi korzeniami sięgają do pustelników z Góry Karmel w Palestynie. W XIII wieku powstała Reguła, do której odwołała się w XVI wieku św. Teresa z Avila, kiedy rozpoczęła Reformę Karmelu. Mniszki prowadzą życie kontemplacyjne. Ukryte za kłauzurą oddają się Jezusowi w modlitwie i pracy. Do Polski mniszki przybyły na początku XVII wieku.

Klasztor na Islandii w Hafnarfjörður powstał w 1939 roku, kiedy to mniszki karmelitanki bose z Holandii rozpoczęły życie kontemplacyjne po 400 latach od zlikwidowania ostatniego klasztoru w czasach szalejącej w Skandynawii reformacji. Po 44 latach nasze poprzedniczki wróciły do Holandii i odtąd klasztor zamieszkują polskie mniszki. Karmel na Islandii cieszył się zawsze licznymi powołaniami z Polski, dlatego w ciągu już 26-letniej swej historii, mniszki utworzyły dwa nowe klasztory, jeden w Skandynawii, a drugi w Niemczech. Św. Teresa z Avila pragnęła, by wspólnoty karmelitanek bosych nie liczyły więcej niż 21 siostr, tak by tworzyć mogły między sobą relacje przyjaźni w atmosferze rodzinności.

Strojem mniszek karmelitanek bosych jest długi brązowy habit z brązowym szkaplerzem, skórzany pas z różańcem przy boku, biała toka i czarny welon, krzyżyk z pasyjką noszony na sercu. W określonych okolicznościach, np. msza św., na habit nakładany jest biały płaszcz.

Formacja w Karmelu na Islandii

trwa minimum 6 lat:

- od 1 roku do 1,5 postulat
- 2 lata nowicjatu
- 3 lata profesji czasowej zakończonej ślubami wieczystymi

Adres Karmelu na Islandii

Karmelklostrið
Ölduslóð 37
220 Hafnarfjörður
Islandia – Iceland
tel. +354 555 0378
fax. +354 555 0872
karmel@karmel.is
www.karmel.is



Miejsce Piastowe we wspomnieniach oficera sztabu



Gen. broni Józef Kuropieska

(1904 – 1998) – wojskowy i polityk. Absolwent warszawskich uczelni wojskowych: Oficerskiej Szkoły Piechoty i Wyższej Szkoły Wojskowej. Do 1934 roku pełnił służbę w 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej w Warszawie, a następnie, po dłuższych staraniach, został przyjęty do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Po jej ukończeniu w 1936 roku, w stopniu kapitana, został pierwszym oficerem sztabu 22 Dywizji Piechoty Górskiej w Przemyślu. W listopadzie 1938 roku został przeniesiony do Warszawy, do Wojskowego Biura Historycznego. W marcu 1939 roku przydzielony został na stanowisko szefa Oddziału Operacyjnego Sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Brał udział w kampanii wrześniowej, po czym dostał się do niewoli niemieckiej. W 1945 roku był dowódcą kompanii honorowej Ludowego Wojska Polskiego. Od 1945 do 1947 roku w Londynie pełnił funkcję attaché wojskowego przy Ambasadzie RP. W 1952 r. oskarżony o szpiegostwo skazany został przez Najwyższy Sąd Wojskowy na karę śmierci. Po uchyleniu wyroku (1956) powrócił do czynnej służby wojskowej. Był m.in. dowódcą Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w tym czasie utworzył w Krakowie 6 Dywizję Powietrzno-Desantową. Od majora w 1945 roku doszedł do stopnia generała broni w 1988 roku. Był posłem na Sejm przez dwie kadencje (1957 – 1961 i 1961 – 1965). Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (pośmiertnie) i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (1994). Po zakończeniu czynnej służby wojskowej poświęcił się pisarstwu (wspomnienia) i podróżowaniu. Pochowany został w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Red.

O tym, jak sztab dywizji przebywał w Miejscu Piastowym i kto swoją wyszukaną kuchnię urzekł oficerów opowiada Józef Kuropieska.

„Na ćwiczenia letnie, zwane często manewrami, dywizja tradycyjnie zbierała się w Chyrowie i okolicy, w terenie pozbawionym większych wyniosłości. Uważałem, że nazwa „górska” do czegoś zobowiązuje, i postanowiłem proponować Bieszczady. Wybrałem się nawet motocyklem do Cisnej, Komańczy i Ustrzyk, ale Dębczyński odradzał mi, bym proponował ten rejon, gdyż nastęczał zbyt wiele trudności w zaopatrzeniu. Po uważnym przejrzeniu map zdecydowałem się na rejon Iwonicza, Dukli, Miejsca Piastowego i Haczowa. Nie zrezygnowałem całkowicie z pierwszego pomysłu, wysuwając jako alternatywę rejon na południe od Krosna.

Propozycję swą przedstawiłem na piśmie szefowi sztabu. Pierwszą wręcz wyśmiał – jako zbyt daleko idącą (czego nie pojmowałem, gdyż 2 psp właściwie stale mógł ćwiczyć w tym rejonie, a nie w kierunku na Żarczyn). W zasadzie dowódca dywizji zgodził się na drugi wariant, z tym zastrzeżeniem, że postaram się zapewnić co najmniej tak dobre warunki zakwaterowania, jakie miały pułki w rejonie Chyrowa. Oczywiście, przede wszystkim chodziło tu o warunki pobytu sztabu dywizji, który do tej pory stale kwaterował w konwikcie oo. jezuitów w Chyrowie, a z którego nie chcieli tak łatwo zrezygnować przyzwyczajli do wygod moi koledzy ze sztabu z szefem na czele. Już przedwstępne oględziny zaproponowanego rejonu – jedynie na podstawie mapy – przekroczyły moje najśmielsze oczekiwania. W rejonie tym leżało kilka dużych wsi, doskonale od wieków zagospodarowanych, jak Haczów, w którym osiedlili się niegdyś Szwedzi – zapewne jeńcy, oraz wiele zamieszkałych i doskonale rozbudowanych przez wspaniałych polskich wiertaczy naftowych (ok.

1900 r. produkcja ropy w Małopolsce osiągnęła zawrotną jak na owe czasy wielkość 2 mln t). W miarę jak wyczerpywały się źródła w rejonie Kołomyi, poszukiwania posuwały się na zachód, gdzie wiercenia były znacznie głębsze. Stąd wiertacze tego rejonu osiągnęli wielką wprawę i byli szeroko poszukiwani przed pierwszą wojną światową. Pracowali na Jawie, Celebesie, w Meksyku, Wenezueli i mieli piękne jak na nasze stosunki – domy i obejścia we wsiach Równe, Rogi, Miejsce Piastowe. Zarówno pułki, jak i sztab dywizji otrzymały schludne kwatery (nie było namiotów) ze znakomitym „stołem”. Tak doskonały rezultat uzyskałem zupełnie przypadkowo.

Posilając się w gospodzie w Miejscu Piastowym, spotkałem księdza Jana Góreckiego, który zaczął mnie wypytywać, czy przypadkiem nie znam płk. Woźniakowskiego, jego działonowego czy dowódcę plutonu z Legionów. Odpowiedziałem twierdząco i dodałem, że pułkownik niedługo przybędzie do tego rejonu i będą mogli spotkać się i do woli nagadać. W Miejscu Piastowym był zakład wychowawczy ze szkołą rzemieślniczą, prowadzony przez zakonników, do których należał właśnie ksiądz Górecki. Kiedy zwierzyłem mu się, że mam kłopoty w zapewnieniu posiłków kilkunastu oficerom sztabu, który tu będzie kwaterował, mój rozmówca oświadczył, że Duch Święty mnie natchnął, bym tu przybył, gdyż w Miejscu Piastowym można znaleźć najbardziej wyszukane jadło. Tam, gdzie są zakonnicy, w pobliżu muszą być również i zakonnice, najczęściej niedaleko, po drugiej stronie traktu. Tak było w Miejscu Piastowym, gdzie w ładnym parterowym budynku, kilkadziesiąt metrów od skrzyżowania szos Dukla – Krościenko – Sanok – Krosno przebywa

kilka siostr, a wśród nich słynna siostra Urszula, znakomita znawczyni sztuki kulinarnej. Jej umiejętności w tej dziedzinie zdobyły niemałe uznanie, ilekroć bowiem nuncjusz warszawski urządzał przyjęcia dyplomatyczne z bankietem, zawsze siostra Urszula jeździła do stolicy.

Pozostała jedynie do omówienia wysokości zapłaty za całodienne utrzymanie. Jeszcze tego samego dnia dzięki księdzu Góreckiemu zostało załatwione, zapłata miała wynosić jedynie 3 złote od osoby.

Oglądane przeze mnie domy miejscowych obywateli wzbogaciły mą wiedzę o Polsce. Przekonałem się dowodnie, że ten zakątek powiatu krośnieńskiego jest obok Śląska Cieszyńskiego reprezentantem wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Wiele domów było piętrowych – gospodarska część mieściła się na parterze, mieszkalna na piętrze, wyjątkowo schludnie utrzymana, ze lśniącymi meblami, dywanikami, masą kilimów i ozdobnego sprzętu.

Tuż po zakończeniu przedobozia czy też jeszcze w czasie jego trwania przeprowadziłem rozpoznanie terenu w celu przygotowania założeń do ćwiczeń międzypułkowych. Właśnie w tych dniach odbywały się masowe demonstracje chłopskie, między innymi w formie pochodów, które przedstawiały się imponująco. Rzucił się w oczy ład i porządek w czasie marszu. Często dostrzegało się portrety Witosa niesione na wysokich drążkach. Ponieważ na swym motocyklu tę samą kolumnę mijałem wiele razy, demonstranci już przywykli do mnie i na moje żartobliwe uwagi, by maszerowali zgrabniej, odpowiadali pogodnym uśmiechem.

Miasta takie, jak Krosno, Brzozów czy uzdrowisko Iwonicz, były zabloko-

wane przez liczne placówki, uzbrojone w kije; miały one za zadanie zatrzymywać chłopskie wozy wiozące jakiegokolwiek środki żywnościowe. Wszystkie wozy kontrolowano. Uśmiełem się serdecznie, gdy przetrząsnięto samochód starosty z Krosna. Z placówką w Brzozowie rozmawiałem dość długo, gdyż poszukiwałem informacji o przejściach i mostach w interesującym mnie terenie.

W oddziałach znajdujących się poza garnizonem zarządzono stan wzmożonej czujności, a 6 psp został wysłany z przedobozia do rejonu rzekomo szczególnie wzburzonego. We wsi Dydnia – o ile dobrze pamiętam – policja przeprowadziła nieludzką rewizję i bodaj że były tam nawet jakieś ofiary. W kilka miesięcy później odbyły się głośne procesy, z których najbardziej znany był proces Kasprzaka i Drohojowskiego w Przemyślu.

Po ostatecznym ustaleniu rejonów zakwaterowania odwiedziłem starostwa, by je o tym powiadomić. Uprzedzono mnie, iż taka to a taka wieś jest opanowana przez ludowców. Zareagowałem na te informacje uwagą, że wiem o tym bardzo dobrze, gdyż w czasie demonstracyjnych przemarszów i blokady miasteczek pracowałem w terenie i widziałem to na własne oczy. Oczywiście, o żadnych zakłóceniach we wzajemnych stosunkach mieszkańców wsi i żołnierzy nie było mowy.

Pierwszą turę ćwiczeń pułki przeprowadziły samodzielnie. W zależności od terenu otrzymały odpowiednią ilość baterii z naszego 22 palu. Niektóre ćwiczenia odbywały się z udziałem dowódcy dywizji bądź dowódcy piechoty dywizji.

W tym okresie sztab dywizji przebywał w Miejscu Piastowym. Nareszcie miałem okazję przekonać się o słuszności pochwał wygłaszanych przez księdza Góreckiego o wyśmienitym znawstwie

kulinarnym siostry Urszuli. Posiłki przyrządzone były wybornie, mogły swym smakiem zaspokoić najbardziej wybredne podniebienia. Gdy pewnego dnia przyszlismy z Dębczyńskim na śniadanie, uroczą i pełną wdzięku młodzianka służka zapytała, co chcemy zjeść. Odpowiedziałem, że – jak zwykle, proszę o jajecznicę z kiełbasą. Młódka pokraśniała. Dębczyński zamówił jajecznicę bez kiełbasy i począł mnie strofować: „Jesteś niezdolny! Czy nie wiesz, że dziś piątek, musisz koniecznie prosić o kiełbasę. To świadczyło o braku delikatności, przecież to zakonnica”. Po otrzymaniu śniadania zacząłem się usprawiedliwiać, na co owa panna oświadczyła, że siostra Urszula wyjaśniła im (kucharce i jej), że pan kapitan ma dyspensę od samego Ojca Świętego. Miałem okazję przypomnieć koledze, jak znakomitą organizacją jest Kościół. (W rzeczy samej żołnierze byli zwolnieni właśnie taką dyspensą od poszczenia, z wyjątkiem dwóch dni w roku: Wielkiego Piątku i Środy Popielcowej)."

Józef Kuropieska „Wspomnienia oficera sztabu 1934 – 1939” (fragmenty)

Od redakcji:

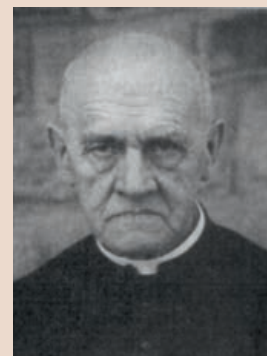
U siostr michalitek w Miejscu Piastowym próbowaliśmy odnaleźć zdjęcie wspomnianej siostry Urszuli. Niestety, nie udało się to. Siostra Maksymiliana, która zajęła się poszukiwaniami, powiedziała, że musiała nastąpić pomyłka w imieniu. – *Była u nas siostra, która słynęła z dobrej kuchni, jednak nazywała się Małgorzata Witkowska. Organizowała kursy gotowania dla dziewcząt w Miejscu Piastowym i to ona wyjeżdżała poza Miejsce Piastowe – tłumaczy siostra Maksymiliana. Możliwe więc, że Józef Kuropieska, który wspomnienia swoje spisywał po latach, pomylił imię słynnej kucharki.*



Klasztor Michalitek, początek XX w.



Z dobrej kuchni w Miejscu Piastowym słynęła siostra Małgorzata Witkowska



Ks. Jan Górecki

Po publikacji tekstu „O targowiskiej ropie” („Piastun” 1/2016) otrzymaliśmy kolejne informacje dotyczące wydobywania ropy w Targowiskach. Jak się okazuje, temat ten jest niewyczerpany, wciąż niesie ze sobą wiele ciekawych historii. Do niektórych z nich dotarła Marta Lorenc, mieszkanka Targowisk.

Nie tylko o rotarze

Zaczął się od jednego zdjęcia. I jak Marta Lorenc, emerytowana nauczycielka, sama przyznała, zdjęcie to początkowo nie wzbudziło jej zainteresowania, bo na pierwszy rzut oka nie było w nim nic szczególnego. Ot, trzy osoby stoją na środku pola, wśród nich całkiem młody jeszcze jej dziadek Michał Klamut. I trudno nawet dopatrzeć się było wbiej w ziemię, półmetrowej rury, która, jak się potem okazało, była „bohaterką zdjęcia”. Bo to z jej powodu osoby zrobiły sobie wspólną fotografię. O tym, dlaczego ta rura była taka ważna, Marta Lorenc dowiedziała się od swojej mamy Czesławy Lorenc. Potem pani Marta zaczęła innych wypytywać o kopalnię: Władysława Skwarę, Marię Bajger. Ciekawych rzeczy dowiedziała się też od swojej cici Janiny Juszczyk. I tak historia się rozrosła, pojawiły się nowe epizody... Ale najpierw o zdjęciu z półmetrową rurą.

Marta Lorenc: – Mama opowiedziała, że w tym miejscu wytyczono punkt na odwiert. Potem stanął tam szyb rotar. Był to już szyb nowocześniejszy, z wierceniem obrotowym,

nazywanym dawniej rotarowym. Dzisiaj pozostałością po nim jest zaślepiona rura, z wyżłobionym w metalu symbolem T 15. Wokół jest pole orne, rośnie na nim pszenica. Do dzisiaj ludzie na to pole mówią rotar. Gdzie się znajduje to miejsce? Około pół kilometra od ostatnich zabudowań przy ulicy Floriańskiej i Ogrodowej. Do kopalni, od strony tzw. „wygonu” (nazwa stąd, że wyganiało się tam krowy, obecnie ulica Floriańska), została zrobiona droga. I służy do dzisiaj, tak dobrze została utwardzona.

Właścicielem tego pola jest Władysław Skwara. Według jego relacji, w szybie pracowały osoby z Targowisk: Józef Biś, Stanisław Czekański, Walenty Kustra, Jan Jurczak, Józef Skwara, Jan Zajęc – brat Władysława Zajęca. A z Łęzan: Szczepan Wojtowicz, Surmacz (palacz) i Machowski z Lubatowej (wiertacz), Emil Charzewski. Mama moja pamięta, jak ludzie przechodzili koło naszego domu, kiedy szli do pracy na kopalnię.

Pan Skwara jeszcze powiedział, że wywiercono tam otwór o głębokości około 3,5 tys. metrów, i że w szybie, na skutek ogromnego ciśnienia, doszło do wybuchu. Złoża podobno były bogate w ropę. Wiercili cał-

dobowo, pracowali na trzy zmiany, po 5 – 6 robotników musiało być na zmianie. Szyb po trzech latach został zlikwidowany, zasypany. Kierownikiem kopalni był Roman Palica. Kuźnia znajdowała się na sąsiednim polu. Po likwidacji szybu jeden z pracowników miał pozwolenie na zabranie kamieni i zabrał je pod budowę domu, na fundamenty.

Na kopalni zatrudnionych było dużo furmanów ze wsi, przewozili węgiel, świdy, rury. Musiały być dwa konie i solidny wóz, niektóre rzeczy przewozili do Potoka, bo tam był zakład naprawczy urządzeń wiertniczych. Mój dziadek i Paweł Kozioł jeździli po świdy do Lubatówki.

Fotografię wykonał Władysław Zajęc. On, jako jeden z nielicznych we wsi, miał aparat. Trudno powiedzieć, dlaczego mój dziadek jest na tym zdjęciu. Może dlatego, że przyjaźnił się z Władysławem Zajęcem? Ale mój dziadek nie pracował na kopalni. Był pierwszym gospodarzem we wsi, „kułakiem” – jak to się wtedy mówiło. Mało brakowało, a wywieziony by został do Związku Radzieckiego.

Mama jeszcze pamiętała, że kierownikiem kopali koło dzisiejszego Centrum,



Miejsce, w którym stał szyb rotar. Od prawej: Michał Klamut, Stefania Skwara (właścicielka pola) i jej szwagier Mendelowski; lata 40 – 50 XX wieku



w pobliżu domu Juszczyków, był Żyd Dressler, a mieszkał na ul. Szewskiej [dziś ul. ks. Macieja Suchodolskiego] w Targowiskach. Pan Skwara także wspominał tego Żyda, że on nadzorował kopalnię koło bóżnicy. Opowiadali, że po 1943 roku Żyd ten przeszedł na katolicyzm, i może nawet zmienił nazwisko, ale na skutek donosu Niemcy przyjechali i zabrali go.

Ciekawych rzeczy dowiedziałam się też o Władysławie Zającu, który był zastępcą kierownika kopalni „rotar”. Byłam u jego córki Marii Bajger. O samej kopani wiele nie wie, bo jako mała dziewczynka nie chodziła tam. Ale odnalazła kilka zdjęć i opowiedziała mi, że jej ojciec nadzorował także prace w innych miejscach: w Węglówce, Lubatówce, Mielcu, Rybakach (woj. zielonogórskie), w Żarnowcu nad morzem. To było już ostatnie jego miejsce pracy, pracował do 1968 roku.

Z kolei mama wspominała, że dzięki Władysławowi Zajęcowi z kopalni podłączono prąd do kościoła. Słupy drewniane stały od kopalni, przez nasze „jezioro”, aż do kościoła.

Zasługą Władysława Zająca było także to, o czym znowu mówiła moja ciocia Janina Juszczyk, że cała wieś wcześniej miała gaz. I że to on ufundował kapliczkę, która dzisiaj stoi przy ul. ks. B. Markiewicza. Kapliczkę postawił jako wotum wdzięczności za to, że przeżył wojnę. Ciocia opowiadała, jak w czasie wojny Niemcy wylapywali ludzi, często pracowników kopalni, do wywózki i przetrzymywali w barakach koło dzisiejszego dworca w Targowiskach. A on chodził i prosił, aby wypuścili ich, bo nie ma kto pracować na kopalni. W taki sposób od Niemców podobno wyciągnął wiele osób, także tych, którzy nie byli pracownikami kopalni. Tak trochę oszukiwał Niemców. W taki sposób ocalił m.in. Franciszka Jurczaka, ojca mojej ciotki Janiny Juszczyk. Potem Niemcy Władysławowi Zajęcowi deptali po piętach, musiał się ukrywać i podobno modlił się do Matki Bożej, że jeśli przeżyje okupację, to postawi kapliczkę. Przeżył wojnę i kapliczkę postawił.

Raporty i cała dokumentacja związana z pracą na kopalni przez lata leżała na strychu domu rodzinnego Marii Bajger, ale przed sprzedaż domu została spalona, bo pewnie nikt nie przypuszczał, że to coś ważnego.

Wysłuchała IP

fot. z arch. Marii Bajger i Marty Lorenc



Szyb w Targowiskach. Władysław Zajęc, zastępca kierownika, w drugim rzędzie czwarty od lewej



Kapliczka, którą ufundował Władysław Zajęc

Boże Ciało w Targowiskach i Głowience





Szachista z Ukrainy zwycięzcą turnieju w Rogach

22 maja w Rogach odbył się XII Międzynarodowy Turniej Szachowy. Wystartowało w nim 56 zawodników. Najlepszym szachistą z gminy Miejsce Piastowe został Roman Lipka z Wrocanki, a ze Szkoły Podstawowej w Rogach – Arkadiusz Kucza.

Zawody rozegrane zostały w tempie 9 rund, systemem szwajcarskim, każdy z zawodników miał do dyspozycji 15 minut na rozegranie partii. O zwycięstwie zadecydowały zdobyte punkty, a w przypadku takiej samej liczby punktów o kolejności miejsc decydował łączny czas zakończenia wszystkich rund. W roku bieżącym regulamin przewidywał podział zawodników na dwie kategorie wiekowe: seniorów i juniorów. We wcześniejszych edycjach zawodnicy rozgrywali zawody tylko w jednej kategorii.

Po 9 rundach w kategorii open pierwsze siedem nagrodzonych miejsc zdobyli: 1. Artem Omelja (8.0 pkt.), 2. Mirosław Grabarczyk (7.5), 3. Kamil Gierulski (6.0), 4. Maciej Marszałek (6.0), 5. Andrzej Dziugan (6.0), 6. Ireneusz Lach (6.0), 7. Patryk Mrozowski (6.0).

Dodatkowo regulamin przewidywał także klasyfikację kobiet. Najlepszą zawodniczką turnieju została Zuzanna Jurkiewicz (5.0 pkt.), kolejne miejsca zdobyły: Hanna Wesołowska (4.5 pkt.) i Anna Krzysztynska (3.5 pkt.).

Najlepszą juniorką zawodów została Zuzanna Jurkiewicz, a najlepszym juniorem Patryk Mrozowski, który jednocześnie zdobył 7. miejsce w kategorii open.

Najlepszym zawodnikiem z gminy Miejsce Piastowe okazał się Roman Lipka, ostatecznie zakwalifikowany na 12. miejscu z wynikiem 5.0 punktów.

Kategoria juniorów (urodzonych w roku 2000 i młodszych) klasyfikowana była z podziałem na chłopców i dziewczęta. Pierwsze trzy miejsca wśród dziewcząt zdobyły Anna Winter, Martyna Czerska i Maria Krzysztynska. Trzej najlepsi chłopcy to Mateusz Jaszczuk, Adrian Chodorowski i Kacper Guzik.

Organizatorzy przewidzieli także trzy nagrody dla najlepszych zawodników ze Szkoły Podstawowej w Rogach. Otrzymali je Arkadiusz Kucza, Kamil Kucza i Damian Turek.

Zawodnicy w kategorii open oraz najmłodsza juniorka i junior, a także najlepsza wśród kobiet otrzymali nagrody pieniężne. W pozostałych kategoriach



Roman Lipka z Wrocanki

zawodnicy dostali okolicznościowe dyplomy oraz puchary.

W roku bieżącym fundatorami nagród byli: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, „Ekranpol” Przedsiębiorstwo Ekologii Górniczej z siedzibą w Warszawie, którego właścicielem jest Zdzisław Eliaś, oraz sklep spożywczo-przemysłowy „Karolinka” w Rogach Waldemara Patli.

Turniej zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym i klub sportowy LUKS Burza-Rogi. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwali: Piotr Fałatowicz oraz Sławomir Kucza. Od strony technicznej nad całością pieczę sprawowali Leszek Zajdel, instruktor ds. sportu oraz Leszek Lenik, opiekun sekcji szachowej klubu sportowego LUKS Burza-Rogi. Nagrody zawodnikom wręczali: przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktor Skwara oraz dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.

Wyniki rozgrywek na stronie <http://www.chessarbiter.com>.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn



Zwycięzca turnieju Artem Omelja (drugi z prawej) z siedmioma najlepszymi zawodnikami i przewodniczącym Rady Gminy Wiktoorem Skwarą



Najlepsi szachiści Szkoły Podstawowej w Rogach, od lewej: Arkadiusz Kucza, Kamil Kucza i Damian Turek

30 zawodników przystąpiło do turnieju tenisa stołowego, który odbył się 5 marca br. w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach. W kategorii wiekowej do 13 lat najlepsi okazali się zawodnicy z Zalesia.

Turniej tenisa stołowego w Rogach

Wyniki turnieju

Chłopcy i mężczyźni – kat. do 13 lat:

1. Kamil Omachel (Zalesie), 2. Mikołaj Gerlach (Zalesie), 3. Jakub Kuźnar (Zalesie); **kat. 14 – 16 lat:** 1. Jakub Paszek (Rogi), 2. Jakub Czekaj (Głowienka), 3. Maciej Stasik (Rogi); **kat. 17 – 19 lat:** 1. Krystian Baran (Wrocanka); **kat. 20 – 44 lata:** 1. Bartłomiej Kluk (Wrocanka), 2. Grzegorz Arendarczyk (Głowienka).

Dziewczęta – kat. do 13 lat: 1. Marcelina Gerlach (Zalesie), 2. Izabela Kuśnierzczak (Rogi), 3. Milena Konik (Wrocanka); **kat. 14 – 16 lat:** 1. Iwona Kmieciak (Wrocanka).

Dyplomy i puchary najlepszym zawodnikom wręczał dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Zdobywcy I i II miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymali możliwość reprezentowania gminy Miejsce Piastowe w rozgrywkach powiatowych. Zawody sędziowali: Leszek Zajdel i Patryk Zajdel. Zabezpieczenie medyczne pełniła Agnieszka Grębla. Organizatorem turnieju był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

*Leszek Zajdel
fot. Janusz Węgrzyn*



Krystian Baran



Od prawej: Marcelina Gerlach, Izabela Kuśnierzczak i Milena Konik



Od prawej: Mikołaj Gerlach, Kamil Omachel i Jakub Kuźnar



Jakub Czekaj (z lewej) i Maciej Stasik



Iwona Kmieciak

III miejsce dla gminy w rozgrywkach powiatowych

Z ośmiu zawodników, wyłoni- nych w eliminacjach gminnych, czterech stanęło na podium w XVII Powiatowej Olimpiadzie Tenisa Stołowego, rozegranej 19 marca w hali sportowej Zespołu Szkół w Iskrzynie. Tym samym gmina zajęła trzecie miejsce.

W końcowej klasyfikacji miejsce na podium dla gminy zdobyli: Marlena Gerlach i Kamil Omachel z Zalesia, którzy w swoich kategoriach wiekowych zajęli drugie miejsca, Mikołaj Gerlach, także z Zalesia, zdobył trzecie miejsce, a Krystian Baran z Wrocanki – trzecie. W rozgrywkach wzięli również udział: Izabela Kuśnierzczak, Maciej Stasik i Paweł Knap z Rogów, oraz Iwona Kmieciak z Wrocanki.

Zwycięzcom pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego wręczali: wicestarosta krosniński Adolf Kasprzyk oraz dyrektor Zespołu Szkół w Iskrzynie Wacław Pelczar. Wszystkim uczestnikom składamy serdeczne podziękowania za godne reprezentowanie gminy w rozgrywkach powiatowych.

Red.

Romska wioska na fotografii

Od 9 maja w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe można obejrzeć wystawę fotografii Przemysława Niepokója-Hepnara „Życie obok nas”.

– W moim projekcie fotograficznym zatytułowanym „Życie obok nas” chciałem skupić się na kadrach, które w jakiś sposób pokazują życie codzienne mieszkańców Lenartova. Szukałem klatek, które mogły opowiedzieć historię tych niezwykle zwyczajnych ludzi. Bardzo łatwo jest zrobić pojedyncze, efekciarskie zdjęcia, gdyż to miejsce, z powodu obiegowej opinii o swej niedostępności, jest wysoce fotogeniczne – tłumaczy autor wystawy.

Zdjęcia wykonano w miejscowości Lenartov, położonej niedaleko miasta Bardejów na Słowacji, w wiosce zamieszkiwanej przez ludność narodowości romskiej. Niedaleko miast, które pozyskują ogromne środki na rozwój z pieniędzy Unii Europejskiej, mamy do czynienia z miejscem, w którym czas się zatrzymał.

Przemek czerpał informację o romskiej wiosce od sąsiadów. Wszędzie słyszał, że utarty stereotyp Roma-agresywnego złodzieja, w tym przypadku daleko mija się z prawdą. Sam miał okazję doświadczyć ich gościnności: jako przybysz z zewnątrz został ciepło i serdecznie przyjęty. Zgodzili się na zdjęcia, bo chcą, by pokazywano światu, że w Europie są jeszcze miejsca, które tak dalece odbiegają od standardów życia XXI wieku. Część z nich pracuje, choć większość korzysta z zasiłków. Mamy tu błędne koło, bo nawet jeśli chcą podjąć pracę, nie ma jej w tamtym rejonie. Jedynym dodatkowym zarobkiem dla nich jest przydrożna sprzedaż grzybów z pobliskiego lasu, jagód leśnych czy też praca na rzecz komunalnych zakładów oczyszczania miast słowackich.

Romów fotografował już chyba każdy początkujący fotoreporter. Można zatem zapytać, po co pokazywać taki materiał w galerii? Przed Państwem historia fotograficznie niedoskonała, ale pełna fascynacji stroną wizualną, powstająca zdecydowanie za krótko – jednak prawdziwie szczerą. To niespotykane w dzisiejszych czasach zainteresowanie drugim człowiekiem, przekute na historię, stanowi fundament fotografii humanistycznej. Pochłonięci beztroskimi zabawami dzieci i trudami codzienności dorosłych wchodzimy w niezwykle barwne i jaskrawe środowisko. Autor wykorzystał medium do eksploracji nieznanego, pozostając wrażliwym na swoich bohaterów. Przemkowi udało się nie tylko wejść do hermetycznej grupy, ale także pozostać przezroczystym. Możemy dzięki temu poznać słowackich Romów, pozbawionych maski zakładanej przez każdego człowieka przy obcych. To jedna z niewielu historii pokazująca Cyganów w szczerzy, empatyczny i życzliwy sposób. Dostarcza wiedzy o wielu przywarach i troskach towarzyszących życiu w pełni szczęścia. Właśnie dlatego, wspólnie z autorem, zapraszam Państwa w podróż za naszą południową granicę. Prezentowany materiał powstał w ramach warsztatów Masterclass Kolektywu Fotografów AFTERIMAGE.

Jakub Ochnio

Związek Polskich Artystów Fotografików, AFTERIMAGE



Przemysław Niepokój-Hepnar, członek Fotoklubu Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza, członek rzeczywisty Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej z tytułem Artysty Fotografa Rzeczypospolitej Polskiej, administrator największej polskiej grupy fotograficznej Street Dogs of Poland. Student grafiki komputerowej w mediach w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia naukowe i artystyczne. Uczestnik warsztatów Masterclass Kolektywu Fotografów AFTERIMAGE. Laureat kilkudziesięciu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów fotograficznych. W fotografii interesuje go człowiek w ujęciu dokumentalnym i reporterskim. Mieszka w Krośnie.

Prezentowany materiał z romskiej wioski Lenartov nagrodzony został m.in. 3. nagrodą w XXV Krajowym Salonie Fotografii Artystycznej w Żarach oraz wyróżnieniami na Otwartych Mistrzostwach Fotograficznych w Olsztynie.